CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 281 — Rok IX — P OZ

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, czwartek 11 października 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

„Maszyny piekielne" na torach

Nowe niepokoje i zaburzenia na kolei wschodnio-chińskiej

MOSKWA, 10. 10. (PAT.). Sowiecka agencja Tass donosi z Charbina:

Rada Administracyjna kolei wschodnio-chińskiej otrzymała odpowiedź od sztabu wojsk ochrony kolejowej na list wiceprezesa kolei, Kuzniecowa, który zwrócił się o wzmocnienie dozoru nad koleją.

Sztab — stwierdza Tass — wykazuje bądź brak dobrej woli, bądź niemożność zastosowania odpowiednich środków ochrony, tłumacząc, że ochrona wojskowa zajęta jest walką z bandami chunchuzów. Bandy rozbite w jednem miejscu, gromadzą się w innych, wskutek czego walka z nimi napotyka na duże trudności i wymaga stosunkowo znacznych ilości wojsk.

MOSKWA, 10. 10. (PAT.). Sowiecka agencja Tass donosi z Charbina: Mieszkania aresztowanych urzędników sowieckich na kolei wschodnio-chińskiej zostały zajęte samowolnie przez wojskowych japońskich.

Konsul sowiecki na stacji Pogranicznaja złożył protest u szefa misji japońskiej, oświadczając, iż uważa zajęcie mieszkań urzędników sowieckich za akt samowoli, który może wywołać komplikacje na Dalekim Wschodzie. Konsul zażądał zaprzestania zajmowania mieszkań.

MOSKWA, 10. 10. (PAT.). Agencja Tass donosi z Charbina: Dziennik „Charbińskoje Wremia", za którym stoją agresywne koła japońsko-mandżurskie prowadzi kłamliwą kampanję przeciwko władzom sowieckim. Dziennik ten donosi, iż na torach kolejowych wschodnio - chińskiej znaleziono maszyny piekielne. Antysowieckie pismo — stwierdza agencja Tass — nie waha się rzucać oszczerstwa, iż maszyny piekielne zostały dostarczone przez konsulat sowiecki na stacji Pogranicznaja.

NASZE ABC

Co będzie?

W Europie niedobrze się dzieje. Ledwie parę miesięcy minęło od tragedji wiedeńskiej, której ofiarą padł kanclerz Dollfuss, a oto wczoraj wieczór wstrząsnęła całym światem straszna wiadomość o równoczesnem zamordowaniu w Marsylji króla Jugosławji i kierownika francuskiej polityki zagranicznej, min. Barthou.

Dwa kraje okryły się żałobą. Całem sercem społeczeństwo polskie łączy się w tej smutnej chwili z narodem jugosłowiańskim, który stracił nietylko wielkiego monarchę, bohatera walk wyzwoleńczych, ale zarazem naczelnego kierownika w tych niezwykle ciężkich warunkach politycznych, zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych, jakie przeżywa. Takie samo żywe uczucie żalu jednoczy nas z bratnią Francją, której ubył jeden z jej najlepszych, najdzielniejszych synów.

Śmierć ministra Barthou jest jest jednak bolesnym ciosem nietylko dla Francji. Stanowi ona niepowetowaną stratę dla całej Europy — dla tych wszystkich w niej sił, które nie na chaosie ogólnym i wzmagającem się poczuciu powszechnej nieufności i niepewności opierają swoją pracę na rzecz jutra, ale na konsolidowaniu pokoju i mobilizowaniu zorganizowanej siły zbiorowej, zdolnej przeciwstawić się wszelkim próbom wywołania nowego międzynarodowego pożaru.

Ś. p. Barthou stanowił pod tym względem fenomenalny poprostu objaw niestrudzonej inicjatywy i niespożytej energji. W ciągu zaledwie kilku miesięcy swej działalności potrafił puścić w ruch olbrzymią maszynę zabiegów dyplomatycznych, obejmujących całą Europę i dążących do utworzenia w niej solidnego systemu stałości i bezpieczeństwa. Po długich latach briandyzmu, polityki frazesów i majaków, Francja rozpoczęła akcję pozytywną, akcję szeroką i zdecydowaną. I oto śmierć inicjatora tej akcji — niemal w przeddzień końcowego jej momentu, jakim miała być podróż do Rzymu, przerywa wszystko...

Co będzie dalej? Nastroje międzynarodowe są w tej chwili tak podniecone, że na pierwszą wieść o przerażającym mordzie marsylskim wszystkie stolice Europy ogarnęło takie przygnębienie, jak gdybyśmy się znajdowali w przededniu wybuchu nowego europejskiego konfliktu. Tak pesymistyczna ocena sytuacji wydaje się mocno przesadzona. Nie widać bowiem dotąd żadnych dowodów, któreby świadczyły, że za terorystyczną organizacją, będącą sprawczynią mordu (a do tej pory nie wiemy nawet jeszcze dokładnie: jaką) stało jakiekolwiek państwo, albo też ponosiło za jej czyn pośrednią odpowiedzialność.

Inna jednak rzecz, że zbrodnia wczorajsza wzmocniła te wszystkie żywioły w Europie, których celem jest zburzenie obecnego porządku rzeczy, aby na jego gruzach przeprowadzić własne plany. Przedstawiciele tych wszystkich dążeń(a ileż ich jest w tej chwili i jak różnorodnych!) mogą zacierać ręce: wypadki pracują dla nich... Europa bałkanizuje się.

Ubytek działacza politycznego tak wybitnego, jak zamordowany Minister Spraw Zagranicznych, stawia dyplomację francuską w sytuacji nad wyraz ciężkiej: bo czy jego następca, ktokolwiek nim będzie, potrafi okazać te same walory inicjatywy i energji, nie każdemu w jednakiej mierze dane? Czy potrafi kontynuować z należytym skutkiem to, co zostało teraz tak tragicznie przerwane?

Szczególnie dotkliwa jest ta strata dla gabinetu Doumergue'a, który stoi przed trudną walką wewnętrzną o wzmocnienie organizmu państwowego, a obecnie stracił tak wytrawnego i dzielnego wodza na zagranicznym odcinku frontu. Zdaje się jednak, że wrażenie potęgującego się niebezpieczeństwa w sytuacji ogólno - europejskiej, jakie wczorajsza tragedja wszędzie wywołuje, wzmocni we Francji te wszystkie siły, które dążą do wyjścia na trwałe z niedawnego okresu bezwładu.

Dla Jugosławji zamordowanie króla jest niezmiernym ciosem. Spotęguje cn niewątpliwie trudności wewnętrzne tego państwa, które przecież od szeregu lat przeżywa okres zmagań się idei centralistycznej z prądami odśrodkowemi. O ile zaś chodzi o politykę zagraniczną, sytuacja powraca do stanu tego stałego zaognienia, w jakim znajdowała się ostatnio i z jakiego miał wydobyć państwo zamordowany Król, który bliski już był przecież dojścia do ułożenia trwałego „modus vivendi" z Włochami.

Osłabienie zaś pozycji Jugosławji w polityce zagranicznej, to zarazem zwiększenie niebezpieczeństw, jakiemi grozi kwestja austrjacka, wzrost węgierskiego rewizjonizmu, jeszcze większe skomplikowanie i tak już mocno poplątanego węzła środkowo-europejskiego.

Fala chaosu, już zdawało się bliska opanowania, wzbiera znowu.

M. G.

W atmosferze ogólnej żałoby

Po tragedji w Marsylji

Morderca Macedończykiem?

Żałoba w Belgradzie

Na str. 2-giej dzisiejszego numeru zamieszczamy opis strasznej tragedji w Marsylji, której ofiarą padli król Aleksander i min. Barthou. Poniżej ostatnie depesze:

BIAŁOGRÓD, 10. 10. — Jugosłowiańska Agencja urzedowa donosi: Wiadomość o tragicznej śmierci króla Aleksandra wywołała powszechne wzruszenie i głęboki żal w całym kraju. Zniknięcie monarchy w tak tragicznych okolicznościach pogrąża całą Jugosławję w niewypowiedzianym bólu. Cały kraj zachowuje w katastrofie, jaka nań spadła, spokój i godność.

Gdy tylko tragiczna wiadomość dotarła do Białogrodu, w odruchu spontanicznym wszystkie magazyny i miejsca rozrywkowe zamknęły się na znak żałoby. Ludność stolicy, wstrząśnięta tragiczną wiadomością o śmierci tak sławnego i ukochanego monarchy, w zewnętrznych przejawach daje wyraz swemu smutkowi. Na ulicach miasta odbywały się wstrząsające sceny. Ludzie wybuchali płaczem.

PARYŻ, 10. 10. — Agencja Havasa donosi z Białogrodu, iż rząd jugosłowiański ogłosił żałobę narodową na przeciąg 6 miesięcy.

Władze bezpieczeństwa aresztowały w Białogrodzie brata zamachowca Calemena, miejscowego dentystę.

BIAŁOGRÓD, 10. 10. — Jugosłowiańska agencja urzędowa donosi: Jesteśmy upoważnieni do kategorycznego zaprzeczenia wszelkim wiadomościom, pochodzącym ze źródeł obcych, a dotyczących rzekomego ruchu wojsk i częściowej mobilizacji, które rozpuszczane są w celach tendencyjnych.

Kondolencje

BIAŁOGRÓD, 10. 10. Jugosłowiańska agencja urzędowa donosi: Natychmiast po nadejściu wiadomości o tragicznej śmierci króla Aleksandra, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego w Białogrodzie udali się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie złożyli kondolencje w imieniu swych rządów. Również nuncjusz apostolski Msgr. Pellegrinetti złożył w imieniu Ojca Świętego Piusa XI-go wyrazy współczucia rządowi jugosłowiańskiemu oraz wyrazy pociechy dla narodu.

Do Białogrodu napływają depesze z całego świata z kondolencjami.

BIAŁOGRÓD, 10. 10. — Natychmiast po otrzymaniu informacyj po śmierci króla, poseł R. P. w Białogrodzie p. Schwarzburg-Guenther złożył w imieniu rządu polskiego kondolencje w tutejszem Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Dzisiaj rano całe poselstwo polskie in corpore wpisało się do księgi kondolencyjnej na dworze królewskim.

PARYŻ, 10. 10. — Ambasador Polski w Francji, Chłapowski, na wiadomość o dokonanej zbrodni złożył osobiście kondolencje w poselstwie jugosłowiańskiem i w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

W Warszawie mnóstwo osób złożyło dziś kondolencje w poselstwie jugosłowiańskiem i ambasadzie francuskiej. M. in. złożyli kondolencje premjer Kozłowski i pp. marszałkowie Sejmu i Senatu.

Tegoż rodzaju wiadomości napływają z szeregu państw zagranicznych. W Anglji król Jerzy ogłosił 12-dniową żałobę dworską.

Z polecenia i w imieniu marsz. Piłsudskiego szef gabinetu ministra Spraw Wojskowych ppłk. Sokołowski, złożył kondolencje w poselstwie jugosłowiańskiem.

Król Piotr II

BIAŁOGRÓD, 10. 10. — Rada ministrów na nadzwyczajnem posiedzeniu proklamowała królem ks. Piotra, który wstąpi na tron jako Piotr II. Rada regencyjna ma być wkrótce desygnowana.

BIAŁOGRÓD, 10.10. Na pierwszą wiadomość o zamachu, o godz. 6-ej wieczorem, zebrała się natychmiast Rada Ministrów, która obradowała do godz. 5-ej nad ranem.

Rada Ministrów postanowiła złożyć przysięgę wierności 11-letniemu następcy tronu, ks. Piotrowi, jako królowi Piotrowi II-mu. Minister wojny i marynarki mieli natychmiast wydać potrzebne zarządzenia, aby wojsko i marynarka złożyły przysięgę królowi jeszcze w ciągu nocy. Również mają złożyć przysięgę wszyscy urzędnicy państwowi. Postanowiono wydać odezwę do narodu, obwieszczającą o tragicznej śmierci króla. Odezwa ta została już wydana. Postanowiono też zwołać, w myśl par. 42 i 59 konstytucji, wspólne posiedzenie Senatu i Skupczyny w dniu 11 b. m.

Testament króla Aleksandra

W czasie obrad prezes Rady Ministrów był wezwany do brata stryjecznego króla, księcia Pawła, który mu wręczył kopertę z testamentem króla. Po otwarciu koperty, w obecności obecnych odczytany został testament króla, który przewiduje w myśl par. 11 konstytucji na wypadek małoletności następcy tronu utworzenie regencji w osobach: ks. Pawła Karadżordżewicza, sen. Stankowicza, b. ministra oświaty i dr. Perowicza, bana banatu Sawy.

BIAŁOGRÓD, 10.10. Członkowie rząd uoraz armja i marynarka złożyły przysięgę na wierność królowi Piotrowi II.

Przed pogrzebem

BIAŁOGRÓD, 10.10. (PAT). — Rada Ministrów ogłosiła żałobę narodową, która będzie trwała 6 miesięcy. Dzisiaj rano we wszystkich kościołach Jugosławji uderzyły dzwony, zawiadamiając ludność o śmierci króla Aleksandra. Zostanie stworzony specjalny komitet, który zajmie się przygotowaniami do pogrzebu. Na wszystkich domach już obecnie powiewają flagi, przybrane kirem. Szkoły przez cały dzień dzisiejszy będą zamknięte.

Na miejscu strasznej tragedji

W Marsylji

PARYŻ, 10.10 — Do Marsylji przybył prezydent Republiki Lebrun oraz ministrowie Tardieu i Herriot. Prezydent Lebrun wyraził kondolencje ministrowi Spraw Zagranicznych Jugosławji, Jewticzowi oraz posłowi jugosłowiaskiemu w Paryżu.

Sala, w której leżą zwłoki króla, jest pośpiesznie zamieniana na kaplicę. Specjaliści balsamują zwłoki królewskie. Królowa, która zachowuje zupełny spokój, przebywa w sąsiednim pokoju.

Królowa wdowa — Marja

LONDYN, 10. 10. — Reuter donosi z Marsylji: Królowa jugosłowiańska przybyła do Marsylji specjalnym pociągiem o godz. 5-ej rano. Królowa ubrana była na czarno. Twarz pobladła nosiła ślady przygniatającego smutku. Królowa, która opuściła wagon, wsparta na ramieniu p. Herriot, natychmiast udała się do prefektury, gdzie spoczywają zwłoki króla.

W czasie swej podróży do Marsylji królowa kilkakrotnie mdlała. W drodze pociąg musiał zatrzymać sie specjalnie, gdyż zawezwano lekarzy do królowej.

WIEDEŃ, 10. 10. — „Neues Wiener Tagblatt" donosi, że królowa jugosłowiańska Marja znajduje się obecnie w stanie błogosławionym.

PARYŻ, 10. 10. — O zamachu i śmierci króla powiadomiono królową Marję na stacji Besancon. Misję tę spełnił tamtejszy prefekt, delegowany przez władze francuskie.

Zwłoki zamordowanego króla zostaną prawdopodobnie przewiezione do kraju na krążowniku „Dubrovnik", któremu towarzyszyć będą francuskie okręty wojenne.

Dalsze ofiary zamachu

PARYŻ, 10.10. — Okazuje się, że prócz kórla i min. Barthou zmarł w ciągu nocy bieżącej jedynie generał Georges po dokonanej operacji. Wszelkie pogłoski o śmierci, względnie kontuzjowaniu admirała Berthelota oraz marszałka Dmitrjewicza nie odpowiadają prawdzie. Adm. Berthelot powrócił już z Marsylji do Tulonu. Również marszałek Dmitrjewicz nie był ani ranny, ani kontuzjowany.

LONDYN, 10.10. — Reuter donosi z Marsylji, iż ustalono ostatecznie, że podczas zamachu na króla Aleksandra zraniono 9 osób z publiczności oraz jednego policjanta.

Trupia głowa i Y.M.R.O.

WIEDEŃ, 10. 10. (PAT.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Paryża: Policja stwierdziła, że Petrus Kelemen nie jest obywatelem jugosłowiańskim, lecz obywatelem czechosłowackim na podstawie opcji. Paszport jego wykazuje następujące dane: Republika Czechosłowacka, Nr. 479/9275/1934. Właściciel paszportu: Kelemen Petrus, przynależny do Pragi, zawód: kupiec, miejsce zamieszkania: Zagrzeb.

Morderca kupił sobie w Paryżu nowe brunatne ubranie jako też nowe obuwie. Na lewem ramieniu zabójcy wytatuowana jest trupia główka z literami Y. M. R. O. Są to litery osławionej terorystycznej organizacji macedońskiej. Upoważnia to do przypuszczenia, że idzie tu o dobrze przygotowany zamach terorystyczn.

PARYŻ, 10. 10. (PAT.). Dzienniki donoszą, że zabójca króla Kelemen zmarł w ciągu nocy. Władze policyjne przez całą noc były zajęte sprawdzaniem paszportu i dokumentów osobistych zabójcy.

Okazuje się, że Kelemen miał paszport, wydany w Marsylji przez konsulat czechosłowacki, dnia 30 maja 1934 r. Posiadał on wizę wjazdową policji zagrzebskiej z dn. 31 maja r. b., a ponadto wizy przejazdu stacji granicznej Maribor (Jugosławja) w dn. 26 września, stacji Spifeld (Austrja), Buchs (Szwajcarja), wreszcie pogranicznej stacji francusko - szwajcarskiej Vallorbre.

Broń, z ktorej strzelał, była najnowszym modelem pistoletu automatycznego, z magazynem

(Dokończenie obok)

obejmującym 20 kul. W kieszeniach zabójcy znaleziono ponadto liczne magazyny zapasowe, około 100 kul oraz bombę.

Przeprowadzone w Zagrzebiu dochodzenie wykazało, że żadnego paszportu zagranicznego ani wizy na nazwisko Kelemen władze policyjne wcale ni ewydawały. Wynika z tego, że zabójca króla przybył do Francji prawdopodobnie za sfałszowanemi dokumentami.

Demonstracje

BERLIN, 10.10. (PAT). Z Paryża donoszą: Wczoraj wieczorem odbyły się w Paryżu manifestacje publiczne przeciwko policji. Przed gmachem dyrekcji policji zebrała się grupa demonstrantów, wznosząc wrogie okrzyki. Demonstranci zostali rozproszeni. Członkowie organizacyj prawicowych demonstrowali wczoraj w dzielnicy łacińskiej przeciwko ministrowi Spraw Wewnętrznych Sarraut. Doszło do bójki z komunistami. Jeden student został ranny.

PARYŻ, 10.10. — Rada Ministrów postanowiła, że pogrzeb ministra Spraw Zagranicznych Barthou odbędzie się w sobotę na koszt państwa.

Titulescu pozostał w gabinecie

BUKARESZT, 10.10. (PAT). — Rumuńska agencja urzędowa donosi: Min. Titulescu złożył przysięgę jako minister Spraw Zagranicznych. Podsekretarzem stanu w tymże ministerstwie został Savel Radulescu.

Terror w Hawanie

HAVANA, 10.10 (PAT). Akcja terorystyczna w różnych dzielnicach stolicy wykazuje ponowne ożywienie. Policja kilkakrotnie była zmuszona do użycia broni palnej. Kilka osób jest rannych. Dokonano przeszło 100 aresztowań.

MEKSYK, 10.10 (PAT). Samochód ciężarowy, wiozący kilkunastu żołnierzy, zderzył się z omnibusem. 8 osób poniosło śmierć na miejscu, a 5 jest ciężko rannych.

BERLIN, 10.10 (PAT). Liczba bezrobotnych wynosiła w końcu września 2 miljony 282 tysiące, zmniejszając się w porównaniu ze stanem z poprzedniego miesiąca o 115 tysięcy.

Potworna tragedja w Marsylji

Zamordowanie króla Jugosławji i min. Barthou

Przebieg zamachu

MARSYLJA, 10. 10. — Wczoraj o godz. 4.10 król jugosłowiański Aleksander stanął na ziemi francuskiej. Na przybycie króla oczekiwali Barthou, Minister Spraw Zagranicznych Francji, który powitał wstępującego na ląd władcę zaprzyjaźnionego narodu imieniem republiki i rządu. Król przybył na pokładzie statku „Dubrovnik". Przed wjazdem do portu witały okręt, wiozący króla, wojenne okręty francuskie.

Król po rozmowie z min. Barthou zajął miejsce w samochodzie. Następnie, gdy samochód wiozący króla, min. Barthou i gen. Georges'a zbliżył się mniej więcej na odległość 100 metrów do giełdy marsylskiej, na rogu ul. Królowej Elżbiety, nagle z tłumu wyrwał się osobnik, który, przerwawszy kordon milicji, wskoczył na stopień automobilu i z odległości kilkudziesięciu centymetrów oddał szereg strzałów. Ilości ich nie można ustalić, w każdym razie padło do 20 strzałów.

W jednej chwili powstało szalone zamieszanie. Tłum, witający z entuzjazmem króla, przerwał kordon i rzucił się ku samochodowi. Konna gwardja republikańska otoczyła samochód. Ulice, które przejeżdżał król i na których padały jeszcze przed kilku minutami okrzyki na jego cześć, nagle ścichły. Po pierwszem wrażeniu zapanował zgiełk i wrzawa. Stojący w tym czasie najbliżej od pojazdu królewskiego rzucili się na napastnika, który, ranny od uderzeń szabli ppłk. Piellet i strzałów szofera samochodu królewskiego i agentów, leżał na ziemi i ostrzeliwał się.

Zamach nastąpił błyskawicznie. W pierwszej chwili nie zorjentowano się, czy zamachowiec był sam, czy też miał towarzyszów. Początkowo przypuszczano, że wraz z nim działało kilka osób. Na leżącego rzucił się tłum, szarpiąc go. Policji z trudem udało się ciężko poranionego wyrwać z rąk wzburzonego tłumu.

Szloch przy zwłokach

Od kul sprawcy został zabity król Aleksander, minister Barthou i gen. Georges. Śmierć króla nastąpiła niemal natychmiast. Ciężko rannego przewieziono do prefektury. Spośród trzech strzałów, skierowanych bezpośrednio do króla, jedna z kul trafiła króla w okolicę serca, druga w głowę. Rannego złożono na kanapie i natychmiast wezwano lekarza. Wszelka jednak pomoc okazała się już spóźniona. Król zmarł w obecności przedstawicieli władz, oraz i oficerów o godz. 5 min. 40 popołudniu. W pół godziny po wstąpieniu na ziemię francuską król Aleksander już nie żył!...

Ciało zabitego wyglądało strasznie. Dwie rany były śmiertelne. Z nosa płynęła krew z masą mózgową. Ciało Zmarłego przykryto trójkolorowym sztandarem. Ręce złożono na piersiach. W sali zgaszono wszystkie światła. Twarz króla była spokojna, bardzo blada. Przy zwłokach pozostawiono dwie palące się świece.

Przed prefekturą zebrał się tłum, wyrażający swój żal i oburzenie. W pokoju, sąsiadującym z salą, gdzie znajdowały się zwłoki króla, zebrali się liczni dygnitarze i członkowie świty. W oczach wszystkich błyszczały łzy. W sali rozlegał się szloch.

Śmierć Barthou

Minister Barthou, który jechał razem z królem, został ranny w ramię i brzuch. W pierwszej chwili miał jeszcze tyle sił, że próbował ratować króla i rozpiąć mu mundur. Rannego przeniesiono na salę operacyjną, gdzie dokonano amputacji lewej ręki, strzaskanej kulą rewolwerową. Podczas operacji nastąpił krwotok. Dokonano transfuzji krwi, ale napróżno: w kilka chwil później Barthou zmarł wskutek osłabienia działalności serca i upływu krwi.

Kim jest sprawca?

Sprawca zamachu został wydarty przez policję z rąk tłumu, który dokonywał na nim samosądu. Zabójca usiłował popełnić samobójstwo, strzelając sobie w usta. W ostatniej chwili jeden z policjantów wytrącił mu z rąk rewolwer. Przy zabójcy znaleziono paszport na nazwisko Piotra Kelemena. Urodził się on w Zagrzebiu 20 grudnia 1899 r. Do Francji przybył 28 września r. b.

Czy Kelemen działał sam

Do ostatniej chwili nie wiadomo jeszcze, czy sprawca zamachu działał sam. Z zeznań świadków zamachu można ustalić różne wersje.

Według jednej, gdy zamachowiec wskoczył na stopień automobilu, jego współtowarzysze mieli oddać szereg strzałów, celem wywołania paniki.

Inna wersja podaje, jakoby Kelemen był jedynie wspólnikiem zamachowca, który z większej odległości oddawał strzały do króla. W kieszeni Kelemena znaleziono bombę, dwa nowoczesne rewolwery i dużą ilość naboi. Wersja, jakoby Kelemen nie był bezpośrednim sprawcą, wydaje się mało prawdopodobną.

Wreszcie podano urzędowo wiadomość, jakoby sprawdzoną, że w zamachu brało udział trzech sprawców. Jednym z nich był Kelemen, któremu udało się dotrzeć do samochodu króla, drugi postępował w pobliżu zamachowca, trzeci stał niedaleko pomnika poległych, pod którym król Aleksander miał złożyć wieniec. Nazwiska obu współtowarzyszów morderstwa nie zostały ustalone.

Króla strzegło około 200 agentów.

Kto inspirował zbrodnię?

Czy poza Kelemenem i bezpośrednimi sprawcami zamachu stał jeszcze ktoś inny, dotąd nie udało się stwierdzić. Faktem jest, że w ostatnich czasach król Aleksander ujawniał dużą aktywność zarówno w zakresie działalności w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej. 10 dni temu bawił w Sofji, gdzie doprowadził do normalizacji stosunków jugosłowiańsko - bułgarskich.

Można przypuszczać, że bezpośrednie źródła krwawego czynu znajdują się wśród kół irredenty chorwackiej, lub też są dziełem komitadżów macedońskich. Oczywiście, wobec wielkiego zróżnicowania obu tych ruchów i podziału na wiele grup, trudno jest narazie ustalić, do której z nich należał sprawca.

Udaremniony zamach

Należy podkreślić, że już w grudniu ub. roku przygotowywany był zamach na króla Aleksandra w Zagrzebiu. Spiskowiec, który miał go dokonać, przybył z Włoch i posiadał już broń i bomby, służące mu do dokonania zbrodni. Jednakże w ostatniej chwili, gdy na ulicy Zagrzebia miał rzucić bombę, załamał się, widząc entuzjastyczne przyjęcie króla przez tłum i wydał plan zamachu. Policja wykryła wówczas główną kwaterę spiskowców. Po oblężeniu domu, w którym się ona znajdowała i którego zdobycie, wobec oporu znajdujących się w nim, pociągnęło za sobą wielu rannych i zabitych, wydawało się, że położono kres zbrodniczej działalności.

Jak się okazało następnie ze śledztwa i z procesu, planujący zamach Chorwaci, robotnik Oreb i dwaj studenci, Begovic i Pogorelec, byli wyznaczeni do wykonania zamachu przez kierownicze koła chorwackiej emigracji, która przeprowadzała systematyczne wyszkolenie spiskowców we wzorowo zorganizowanym i zakonspirowanym obozie we Włoszech.

Możliwe jest, że spiskowcy wyszli właśnie z tego środowiska. Po zatem możliwe są jeszcze inne ewentualności, ale wobec braku danych snucie ich byłoby w tej chwili przedwczesne.

We Francji po zbrodni

PARYŻ, 10.10. (PAT). Bezpośrednio po zamachu, premjer Doumergue zwołał nadzwyczajną radę ministrów. Po posiedzeniu wydano następującą proklamację:

„Rząd poczuwa się do bolesnego obowiązku zakomunikowania krajowi wiadomości o zabójstwie króla Aleksandra jugosłowiańskiego, dokonanem w chwili, gdy monarcha przybył do Francji, aby dać świadectwo szczerej przyjaźni ludu jugosłowiańskiego dla narodu francuskiego. Rząd francuski w imieniu narodu francuskiego skierował do rządu jugosłowiańskiego i wielkiego przyjacielskiego narodu wyrazy głębokiego żalu i ubolewania wszystkich Francuzów. Prócz króla został śmiertelnie ugodzony minister spraw zagranicznych Ludwik Barthou. W tragicznej żałobie, jaka okryła oba państwa - narody francuski i jugosłowiański więcej, niż kiedykolwiek zespolą swoją myśl i serca."

Ponadto rada ministrów postanowiła zarządzić żałobę na przeciąg jednego miesiąca w armji, marynarce i flocie powietrznej. Wszystkie uroczystości zostały odwołane na ten okres czasu. Postanowiono ponadto urządzić ministrowi Barthou pogrzeb na koszt państwa.

We wszystkich miastach Francji wywieszono chorągwie okryte kirem.

Królowa niemal cudem ocalała, ponieważ podróż do Francji odbywała koleją. Oczekiwała ona przybycia króla w Dijon i tam zastała ją wiadomość o zbrodni.

Prezydent Republiki Lebrun oraz ministrowie Herriot i Tardieu udali się do Marsylji, aby złożyć kondolencję królowej i hołd pośmiertny królowi.

Oburzenie w Rzymie

RZYM, 10. 10. — Wiadomość o dokonanym zamachu, którego ofiarą padł król Aleksander, przejęła tu wszystkich wielkiem oburzeniem. Prasa snuje dociekania na temat pośrednich inspiratorów zamachu, dopatrując się ich pośród tych, którym nie na rękę była konsolidacja stosunków na południu Europy, przyjaźń jugosłowiańsko-francusko-włoska i porozumienie w sprawie Austrji.

„Poważny wyłom"

BERLIN, 10. 10. — W Berlinie ukazały się dodatki nadzwyczajne zawiadamiając o wypadku. Powszechnie wyrażano obawę, aby zamach nie stał się źródłem podobnych zdarzeń, jakie miały miejsce po zamachu w Serajewie. „Nacht Ausgabe" zaznacza, że wypadek, jaki zdarzył się w Marsylji, może uczynić poważny wyłom w dziejach powojennej Europy.

Życiorys króla Aleksandra

Teraz, gdy okres rycerstwa już minął, szczególnie uwydatniają się tak wspaniałe postacie, jak osoba niedawno zmarłego króla Alberta, jak postać zamordowanego wczoraj króla Aleksandra jugosłowiańskiego.

Rycerski król, który skończył zaledwie 46 lat, posiadał już swoją legendę, Niewątpliwie jego żywot mógłby stanowić niezmiernie budującą czytankę i być przedmiotem popularnych wydawnictw.

Któż z nas nie pamięta ponurej epopei r. 1915? Wtedy to armja serbska, zmiażdżona walącą się na nią przewagą liczebną, wywalczała sobie wielkim przelewem krwi możność odwrotu. Odbywał się on poprzez trudne komunikacyjnie góry Albanji, przyczem armja serbska prowadziła pod swą opieką całą niemal ludność cywilną, pozbawioną wszystkiego. Odbywano marsze pośpieszne, a wszystkim dokuczał chłód, głód i choroby.

W tych ciężkich warunkach naczelny wódz armji serbskiej, ks. Aleksander, późniejszy król, wszędzie był obecny, podwajał się i potrajał, dzielił trudy i niedostatek prostego żołnierza, dawał przykład wytrwałości i zimnej krwi, zagrzewał do wytrwania, potęgował energję.

Gdy wreszcie resztki armji serbskiej, wyczerpane fizycznie, lecz z nieugiętem sercem, dotarły do brzegów Adrjatyku, wódz naczelny oświadcza, że siądzie na okręt wtedy dopiero, gdy jego ostatni żołnierz znajdzie już tam schronienie. Znalazłszy się na wyspie Korfu w zupełnem bezpieczeństwie, ks. Aleksander wystosował do ówczesnego prezydenta Francji, Poincaré, list, w którym m. in. mówi: „Serbja już nie istnieje, lecz jej armja trwa. Jesteśmy nadal gotowi prowadzić walkę na froncie francuskim".

Ks. Aleksander, spowodu choroby ojca, jest od r. 1914 regentem Serbji, jej królem zostaje w r. 1921, a więc już po wojnie światowej, która potroiła państwo serbskie, zarówno pod względem obszaru, jak i liczby ludności. Nie było rzeczą łatwą stopić w jednolity naród różne składniki, które łączyła rasa i język, dzieliła jednak historja, tradycje, religja.

Jednak młody monarcha zabrał się W ciągu wielu lat wszystkie jego wysiłki paraliżowało współzawodnictwo poszczególnych partyj, przejawy zawiści lokalnej i egoizm prowindo tej sprawy z całą stanowczością. cjonalny. Toteż w r. 1929, w obliczu wojny domowej, król Aleksander zdobył się na gest bardzo silny, zawiesił bowiem konstytucję i przejął osobiście pełnię władzy.

Łącząc w sobie godność monarchy i autorytet polityczny, król Aleksander był we współczesnej Europie bardzo swoistą postacią. Wykonywał on swą władzę jedynie w sensie zjednoczenia narodu i uspokojenia umysłów. A gdy w r. 1931 uchwalono w Jugosławji nową konstytucję, kładł on tembardziej nacisk na pozyskanie współpracy narodu.

Jakkolwiek król Aleksander był przedewszystkiem miłośnikiem armji, którą stale uważał za kościec swego państwa, dbał też bez zastrzeżeń o jej interesy, nie zapominał jednak o swych obowiązkach administratora, przedewszystkiem zaś wielką przywiązywał wagę do spraw polityki zagranicznej.

Wykształcony częściowo w Genewie, częściowo w Petersburgu, wzbogacił król Aleksander swą wiedzę dzięki licznym podróżom, a przez związki rodzinne zyskał łączność z wielu krajami, co uczyniło zeń monarchę (w dobrem tego słowa znaczeniu) europejskiego. Król był zawsze gorliwym zwolennikiem Małej Ententy, której nie uważał bynajmniej za machinę wojenną, lecz za narzędzie uspokojenia i pracy twórczej. Dowody takich swoich zapatrywań król Aleksander złożył przy opracowywaniu paktu bałkańskiego oraz podczas ostatniej podróży do Sofji, która uwieńczona została bardzo znacznem powodzeniem.

W stosunku do Francji, na której ziemi powitały króla mordercze kule, żywił on uczucia wiernej przyjaźni, zadzierzgniętej jeszcze przed laty 20. Przyjaźń ta znalazła swój wyraz w przemówieniach, które zostały wypowiedziane ostatnio podczas pobytu ministra Barthou w Białogrodzie.

Wprawdzie od czasu do czasu notowano pogłoski, że Jugosławja daje posłuch pewnym podszeptom niemieckim i że w tym względzie dokonywa się w Białogrodzie stopniowa ewolucja. Niewątpliwie Rzesza czyniła wielokrotnie próby w kierunku pozyskania Jugosławji, zawierając przedewszystkiem układy handlowe z tym krajem, lecz żadne korzyści ekonomiczne nie mogły odwrócić uwagi króla Aleksandra od tego, iż warunki geograficzne i polityczne stanowią dla Jugosławji nakaz przymierza z Francją.

O tem właśnie król Aleksander, będący jedynym inspiratorem polityki zagranicznej swego kraju, stale pamiętał. Jego tragicznie zakończona podróż do Francji miała dać wyraz zewnętrzny temu, co czuł król wraz z całym narodem jugosłowiańskim.

Barthou — wielki syn Francji

Minister Spraw Zagranicznych Francji, tragicznie zmarły, Ludwik Jan Firmin Barthou, liczył 72 lata. Karjerę swą rozpoczął jako działacz parlamentarny. Od prostych funkcyj publicznych, sprawowanych w miasteczku Oloron, doszedł do wysokiej godności deputowanego, senatora, ministra i premjera Francji. Urodził się on 25 sierpnia 1862 r. w Oloron, jako syn rodziny bearneńskiej. Był już jako chłopiec energiczny i pilny. Świetnie ukończył wydział prawa w Bordeaux, uzyskując nagrody.

Jako adwokat poświęcał się polityce. W r. 1888 pierwszy raz zostaje wybrany do rady miejskiej w Teau, w rok później zostaje deputowanym. Mając 32 lata jest już ministrem Robót Publicznych. Później wielokrotnie piastował urząd ministra, obejmując rozmaite działy administracji państwa. 22 marca 1913 r. Poincaré, prezydent Republiki, powierza Barthou misję tworzenia rządu. Zostaje premjerem i ministrem Oświecenia Publicznego. Jako szef rządu przeprowadza w parlamencie ustawę o 3-letniej służbie wojskowej. Podczas wojny, w r. 1917 Barthou był członkiem gabinetu. W latach następnych piastował wiele godności: w 1919 r. był referentem komisji Izby do badania traktatu pokojowego, w 1920 r. zostaje przewodniczącym komisji spraw zagranicznych Izby, w 1921 r. piastuje tekę wojny, w 1922 r. powraca do ministerstwa Sprawiedliwości, również w 1922 r. zostaje przewodniczącym komisji odszkodowań, w r. 1926 znowu obejmuje tekę Sprawiedliwości, w 1930 r. jest ministrem Wojny.

W gabinecie Doumergue'a Barthou tekę ministra Spraw Zagranicznych objął 10 lutego 1934 r. Do Akademji Francuskiej wszedł w r. 1918.

Ogłosił on drukiem szereg dzieł z których najbardziej znane są następujące: „Impressions et Essais", „Mirabeau", „Lamartine orateur", „Lettres a un jeune Francais", „Sur les routes du Droit" (recueil de discour), „Les amours d'un poéte", „Le Traite de paix", „La bataille du Maroc", „Le Politique", „La vie amoureuse de Richard Wagner", „Le neuf thermidor", „Lyautey et le Maroc", „Danton". Był on przyjacielem wybitnych pisarzy francuskich jak France'a, Rostanda, Lotiego i Valeryego.

W osobie Ludwika Barthou traci Francja niepospolitą postać patrjoty - polityka - pisarza.

Barthou był nietylko wielkim mężem stanu i politykiem, ale i patrjotą, jednym z najdzielniejszych synów dzisiejszej Francji.

Jak zawiadomiono króla Piotra II-go

O śmierci ojca

LONDYN, 10. 10. Jedenastoletni król Jugosławji Piotr znajduje się obecnie w szkole angielskiej w Sandroyd pod Londynem i dotąd nic nie wie, co zaszło. Zaczął on uczęszczać do szkoły w Sandroyd od 26 września i miał w niej pozostać dwa lata, a następnie przenieść się do słynnej szkoły w Eton. Obecnie wszystkie te plany runęły, Piotr odjedzie zapewne dzisiaj do Marsylji, aby spotkać się z matką i z nią razem udać się spowrotem do Białogrodu.

Gdy nadeszły do Londynu wiadomości o tragicznej śmierci króla Aleksandra, poselstwo jugosłowiańskie porozumiało się telefonicznie z kierownikiem szkoły i poinformowało go o sytuacji, prosząc równocześnie, aby narazie nic chłopcu nie mówił. Na życzenie poselstwa jugosłowiańskiego rząd brytyjski poczynił niezwłoczne zarządzenia bezpieczeństwa i wysłał do Sandroyd inspektora Scotland Yardu i 6 detektywów, którzy obarczeni zostali odpowiedzialnością za życie młodego króla. Inspektor Scotland Yardu umieszczony został bezpośrednio w domu sypialnym szkoły, tuż obok pokoju, w którym wraz z trzema innymi chłopcami sypia Piotr. Jednym z tych chłopców jest kuzyn Piotra, syn księcia Pawła jugosłowiańskiego, obecnego regenta, będący rówieśnikiem Piotra i przebywający w szkole angielskiej z nim razem.

Książe Piotr został obudzony dziś wcześniej niż zwykle, o godz. 6-ej rano, przez swego angielskiego korepetytora. Korepetytor szepnął mu do ucha, by nie budząc innych chłopców ubrał się natychmiast, gdyż oczekują go ważne wiadomości.

Gdy Piotr ubrany wyszedł w towarzystwie korepetytora do gabinetu dyrektora szkoły, oczekiwał go tam poseł jugosłowiański w Londynie Dzjuricz. Nastąpiła wstrząsająca chwila, gdy poseł zakomunikował księciu, że Ojciec został zamordowany i że on, Piotr II-gi, obejmuje tron jugosłowiański.

Mały monarcha wykazał wyjątkowe opanowanie i cicho łkając, blady, wyszedł z towarzyszącym mu posłem jugosłowiańskim i korepetytorem do samochodu, w którym obok szofera zasiadł inspektor Scotland Yardu.

Jazda samochodem z Cobham do Londynu trwała zaledwie godzinę i przed godziną 9-tą rano król Piotr II-gi przestąpił próg swego poselstwa.

LONDYN, 10. 10. — Królowa - wdowa Marja rumuńska opuści Londyn dziś o godz. 14-ej, udając się do Paryża. Panuje przekonanie, że wraz z królową Marją odjedzie również król Piotr — stosując się do życzenia wyrażonego przez królowę Marję jugosłowiańską w rozmowie telefonicznej.

W Paryżu po zbrodni

PARYŻ, 10.10. Wszystkie dzienniki wyrażają oburzenie i boleść Francji w obliczu morderstwa, dokonanego na osobach króla-żołnierza i wielkiego ministra. Prasa podkreśla, że Francja zachowa po królu Aleksandrze wspomnienie jako jej najlepszym przyjacielu i pozostanie wierna Jego pamięci i Jego ojczyźnie. Dla Francji, podobnie jak dla Jugosławji, chwila jest poważna.

Dlatego też nazajutrz po ponurym dramacie — pisze „Petit Journal"— konieczne jest, aby oba narody jeszcze bardziej się zbliżyły. Ostatnim zamiarem Barthou było przypieczętowanie pojednania francusko-włoskiego przez dopomożenie do zbliżenia włosko-jugosłowiańskiego. Zamiar ten winien być zrealizowany.

Po przypomnieniu morderstw, dokonanych na osobach prezydenta Doumera, min. Duca i kanclerza Dollfussa, „Echo de Paris" pisze, iż pogrążeni w żałobie będą nietylko Francuzi i Jugosłowianie, lecz także ci wszyscy, którzy dążyli do ocalenia cywilizacji.

„Le Journal" występuje z projektem, aby zwłoki królewskie ustawiono pod Łukiem Triumfalnym obok grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie naród francuski mógłby złożyć hołd bohaterowi.

„Petit Parisien" podnosi, że Barthou odchodzi w przeddzień zamierzonych podróży, które przynieść mogły doniosłe rezultaty.

Wrażenie w Rumunji

BUKARESZT, 10. 10. Specjalne wydania dzienników zawiadomiły szeroką opinję publiczną o tragicznej śmierci króla Aleksandra i min. Barthou, wywołując bolesne wzruszenie i głęboki odruch współczucia całego kraju.

Król Karol, premjer Tatarescu i min. Titulescu dowiedzieli się o tym tragicznym wypadku w Sinaia, w czasie audjencji obydwu ministrów u króla.

Król wystosował depeszę z wyrazami współczucia do swej siostry, królowej jugosłowiańskiej Marji.

Na wszystkich gmachach publicznych stolicy wywieszono flagi państwowe, opuszczone do połowy masztu na znak żałoby. Dzienniki ukazały się z żałobnemi obwódkami. Prasa poświęca całe szpalty pamięci króla Aleksandra, dając wyraz głębokiemu żalowi całego narodu rumuńskiego spowodu zgonu monarchy. Obok wizerunków króla dzienniki zamieszczają fotografje ministra Barthou, podkreślając jego zasługi dla dzieła pokoju.

Adolf Nowaczyński

Co tam w Harlandji?

Antysemityzm w Wiedniu

Jak była Kurlandja i Estlandja, jak jest Jutland, Holland, Memmeland, Burgenland, Morgenland, Morgauland, tak jest i Harandland. Ot, mały kraik nad modrym Dunajem, nieco większy, niż księstwo Lichtenstein, mniejszy od Monaco, ale równie uroczy, jak te oba. Klimat umiarkowany, a tylko w gorączkowych dniach temperatura wzrasta. Krajobraz prześliczny, górzysty, falisty, pełen kotlinek zacisznych, pagóreczków, wąwozików, gaików, strumyków.

W Harandlandzie wychodzi jedno pisemko, ale bardzo zabawne. Nazywa się „Gerechtigkeit" i już ma swoje polskie wydanie i w Polsce swego ambasadora, którym obecnie jest dr. prof. Chwistek, podobno nawet znakomity „uczony" (wedle „Hajnta"). Ludność Harandlandu należy cała do jednego związku, ale wprost olbrzymiego, noszącego nazwę „Weltorganisation gegen Rassenhass". Rządzi państwem kobieta (l a f e m m e) o pięknem imieniu Eirene (pokój), której mąż jest kapitanem emerytowanym zwycięskiej armji austrjackiej, a więc niejako p r i n c e - c o n s o r t (jak ongi w Holandji). Obywatele Harandlandu, aczkolwiek z natury pacyfiści, usposobieni są bardzo wojowniczo i prowadzą nieustanne ale i nieustraszone boje i boje tak z wrogami, jak i z wrogałganami jakoż i z antysemitami w szczególności i obiecali nie spocząć i nie iść spać dopóki nad Dunajem oraz nad Dunajcem (Czerwonym, Białym i Czarnym) zostanie choćby jeden goyas lub goyaska, odczuwająca jakiś R a s s e n h a s s na widok czarnego ciała, żółtej skóry, skośnych oczu lub wogóle pewnego obrzezania. Wedle dekretu królowej Ireny z l a b e l l e Harlandji kochać się mają wszyscy, wszystkich ze wszystkimi bez żadnych różnic rasowych czy prasowych, no, i kwita. Tak każe piękna kubita. To samo twierdzi doktór prof. Chwistek ze Lwowa. I w każdym numerze „Gerechtigkeit" Eireny Harland tak wyraźnie stoi.

A tymczasem w najbliższej okolicy Harandlandu już jej rozkazów nie słuchają i się nie kochają. Wyjechała sobie kobiecinka trochę do Warszawy, do Lwowa, do Zakopanego i do Poronina na gościnne występki, żeby tam wygłosić oracje i zebrać owacje i być wprowadzoną na estradę uroczyście... a tu przez ten czas nad pięknym, modrym Dunajem wszystko się znów popsuło. Choć tam mówi przysłowie: Baba z wozu, Kohnom lżej", to tu Kohnom jednak zaczęło być ciężej: z magistratu, ze szkół, ze szpitali ostateczna eksterminacja resztek, co jeszcze się poukrywali. Choć tylu Nazi-Sozi i Austro-Nazi po więzieniach i po kryminałach, choć kat wiedeński ze zmęczenia podał się do dymisji (sic!), choć główny wiedeński herszt zbójców krwi dziewiczej chciwych Frauenfeld oddawna na banicji, choć piszących antyharandków zaknebIowali, to jednak grypa hitlerowska padła i zaraziła wszystkich, a chadecka „Reichspost" gada teraz takim językiem, jak sam „Angriff" Hamanowski.

Październik się zaczął, Irenka już spowrotem spadłszy z ciała działa i działa, a armaty wycelowała wprost na „S t u r m e r a", a tu tymczasem:

WIEDEŃ (ŻAT). Pomimo obowiązującego ogólnego zakazu zgromadzeń politycznych władze zezwoliły na odbycie w całym kraju wieców antysemickich, organizowanych przez austrjacki „Związek Antysemitów". W kołach żydowskich dopatrują się w tem kolizji między praktyką władz administracyjnych a oświadczeniem kanclerza Schuschnigga w Genewie, że żydzi korzystają z pełni opieki praw w Austrji.

Mało tego. Na złość Irence wyszedł taki befehl, że w szkołach wiedeńskich dzieci żydowskie osobno, a chrześcijańskie, katolickie i protestanckie znów osobno. Urzędowa „Reichspost" ośmiela się to chwalić a tak zwane Agudasy (z „Judische Presse") także się z tem godzą, jako z „mądrem i celowem". Harlandce kazał zaś fraucymes jej prasowych obrzezanków oburzać się na to, protestować i tak krzyczeć, żeby to „Manchester Guardian" usłyszał i kolejno w dwóch łokciowych artykułach gromił, jako pogwałcenie niewinności traktatu z Sant Germain. Jeżeli wódz pragermanów w Wiedniu, pan Jerzabek urządził teraz 22 wiece przeciw rasie semickiej, to ona zaaranżuje ze swoimi Machabejlisami 44 wiece, ale nie spocznie i się nie położy przedtem. Kobiecinka dzielna marzy o tem, żeby ją zamknęli do więzienia i żeby tam zaraz zaczęła głodówkę. Tymczasem jednak jej samej nakazali czy odradzili doradcy - reżyserzy wytoczyć proces.

Tygodnik „S t u r m e r" wydrukował niebacznie: „Protokuły Mędrców Syjonu". Wobec tego Irenka musiała zająć jakieś stanowisko. Tego domagał się świat i obie półkule. I królowa Harlandu, a tegoroczny gość P o r o n i n a (Zakopanego i Lwowa) wystąpiła z procesem, wytoczonym wiedeńskiemu „S t u r m e r o w i". Będzie w październiku zabawa. Zapowiada się świetnie. Na rozprawę przyjdą tłumy. Ida Roland (hrabina Coudenhove) obiecała, że będzie przychodzić codzień i codzień w innym kostjumie. Ze Lwowa ma przyjechać na świadka prof. dr. Chwistek. Z Krakowa Thon, z Warszawy Lopek Krukowski i Wasserzug, z Londynu łord Melchett, z Paryża Mühlstejn i Mistinguette.

Pozatem w Harandlandzie (dawniej Boseland) jest spokój. Fremdenverkehru żadnego. Hotele puste, ale niezależność i niepodległość Austrji zapewniona... W każdym razie do karnawału. Nowy kanclerz, pełen nowych pomysłów administracyjnych, konstytucyjnych, fiskalnych i kredytowych.

Z operetek... wznowienie „Czardaszki". Restauracja monarchji odwołana aż do wiosennego sezonu.



Zawody Modeli latających wśród „zuchów" warsz.

W dniu 14 b. m. na Okęciu odbędą się doroczne zawody modeli lotniczych, w których wezmą udział „zuchy" warszawskie. Kierownictwo zawodów objął przedstawiciel Głównej Kwatery Harcerzy, dzielny pilot szybowcowy, dh. Klassa.

Przewidziano szereg nagród. Pierwsza nagroda będzie 15-minutowy lot samolotem pasażerskim nad Warszawą.

W zawodach weźmie udział kilkuset młodziutkich harcerzy.

Z. S. R. R. w oczach kobiety

Scena i widownia

II.

Dziewczyna z królikiem

Taka sama publiczność była u Meyerholda na „Lesie" Ostrowskiego. Jest to stara sztuka, ale grana na nowy sposób. Dekoracje poza meblami, nie zmieniają się, ale coraz to nowe maszynerje, ustawiane na scenie, biorą udział w akcji. Postacie sceniczne — przedstawione są jako symbole. Młodzian ma zieloną perukę — jeszcze zielono w głowie. Poeta— aktor — płaszcz - draperję. I t. d., i t. d. Postać komiczna była komiczna stuprocentowo. Aktor nie gardził efektami cyrkowymi. Między innemi była tam scena łowienia ryb. Akttor ma jedynie kij. Na imaginacyjny sznurek i haczyk naczepia imaginacyjną przynętę, zarzuca w imaginacyjną wodę, wyciąga imaginacyjną rybę. Ryba mu się trzepoce w dłoni. Ledwo udaje się odczepić i schować do wiaderka. Wiaderko realne. Jest to zagrane znakomicie. Ani chwili nie wątpimy, że to wędka, rozumiemy, że aktor stara się zarzucić wędkę tak, żeby nie zaczepić o coś haczykiem. Czujemy śliskość ryby, kiedy trzepoce się w rękach. (Potem dowiedziałam się, że to rola aktora Illińskiego, którego gościliśmy w Warszawie. Niestety, widziałam w tej roli kogoś innego).

Publiczność reagowała wybuchami śmiechu. Zupełnie jak dzieci. Bardzo wdzięczna publiczność. Widać, że wiele osób widziało już tę sztukę, bo słychać takie głosy:

— Ot, teraz będzie piękna scena.

Ta piękna scena nie była specjalnie piękna. Była sentymentalna. I to bardzo lekko sentymentalna. Młody parobczak, syn bogatego chłopa, grywa na harmonji dla biednej dziewczyny, sieroty, napół służącej napół krewnej bogatej dziedziczki - właścicielki majątku ziemskiego. Trudności w pobraniu się młodej pary są ogromne. Dziewczyna rozpacza, chłopak ją pociesza. Niema pocałunków, niema objęć. Niema wielu słów miłosnych. Właściwie sentymentalna jest tylko gra na harmonji.

Ale widać potrzeba sentymentu jest tak wielka, że scenę tę młodzież poprostu wchłania, a młodzież to prawie cała publiczność. Młodzi siedzą parami, ale to nie są pary przytulone, jak w Paryżu, ani rozdzielone rodzicami, jak u nas. Siedzą obok siebie i najwyżej trzymają się za ręce. To znaczy on trzyma ją za kiść. Nazywa się to „trzymać za puls". Otóż takie niezdarnie naiwne trzymanie za puls — to jedyne przejawy uczuć w kraju, skrajnego materjalizmu, gdzie do niedawna uczucie sentymentu, dusza, serce były ośmieszane. Teraz jest już trochę inaczej. A zanosi się na b. silną reakcję.

I ta scena sentymentalna kończy się na wesoło.

Na scenie są „gigantskije szogi" — krążnik. Dziewczyna i chłopak trzymając się za sznury, fruwają po scenie. Ona jeszcze trochę rozpacza.

— Ach, żeby gdzieś polecieć, wyrwać się!

Ale on tak wysoko ją rozhuśtał, że właściwie naprawdę dziewczyna lata i wygląda na uspokojoną.

Na tem przedstawieniu ktoś, kto siedział za mną, od czasu do czasu podpowiadał lub razem z aktorem kończył zdanie. Parę razy oglądałam się, ale nie mogłam uwierzyć, żeby to była ta dziewczyna w czerwonej chustce na głowie. Okazało się, że to jednak była ona. W teatrze wszyscy są starannie ubrani. Dziewczyna ta była rozkocudana, sterczące kosmyki wyłaziły spod chustki, sweter z zakasanemi rękawami i spódnica nie była czysta. A do tego wszystkiego miała na kolanach walizkę, a w ramionach — żywego królika. Nawet jak na warunki bolszewickie widowisko niezwykłe.

Podczas antraktu zaczepiłam ją. Skąd ten królik? Ach, dostała w prezencie. Ona pracuje w fabryce i mieszka w „obszczeżytielstwie" (wspólne mieszkanie robotnic danej instytucji). Ale jutro jest „wychodnoj dień", ona jedzie do rodziny i właśnie wiezie siostrze tego królika. Zrozumiałe jest, że nie mogła go zostawić w garderobie. Bardzo się spieszyła do teatru. O! — zna tę sztukę doskonale. Jest już 15-ty raz na niej. Bilety dostaje ulgowe w kasie fabryki. Bardzo często chodzi do teatru, a zwłaszcza do Meyerhołda, bo ten kierunek jej specjalnie odpowiada.

Myślałam, że upadnę — ten kierunek jej specjalnie odpowiada! A wygląda jak ostatnia kuchta. Ta tępa twarz! A „tępa twarz" — opowiada dalej. — Ona to samo, też grywa w teatrze. W amatorskim teatrze u nich w fabryce. Jej specjalnością są role komiczne. Jak zagra, jak przejdzie przez scenę, to wszyscy pokładają się ze śmiechu.

Wierzę — pomyślałam sobie, patrząc na jej krępą postać, na jej tępą twarz, na urobione ręce, na walizkę (cóż za brak kokieterji, siedzieć w teatrze z walizką!), na czerwoną chustkę i kosmyki włosów — i pomyślałam jeszcze: „A jednak — ten kierunek jej opowiada". — I poczułam się zwyciężona.

Tytuły sztuki „Serce poety", albo „Droga kwiatów", podobno jeszcze rok temu byłyby nie do pomyślenia. To pierwsze przejawy reakcji.

„Drogę kwiatów" Katajewa, satyrę na temat przesadnego indywidualizmu i nieżżycia się ze społeczeństwem dawano w teatrze Wachtangowa. Byłam na premjerze. Sam teatr o nowoczesnem, dobrze przewietrzonem wnętrzu różni się ogromnie od starych teatrów moskiewskich. I publiczność premjerowa inna. Nietylko białe rubaszki i płócienne plażowe sukienki. Kobiety wystrojone. Widziałam nawet kobietę w czarnej, jedwabnej, fajfowej sukni i aksamitnym berecie. To żona dygnitarza sowieckiego. Bywała zagranicą. Mężczyźni też przeważnie w marynarkach i krawatach.

Mężczyzna w krawacie to nietylko oznaka pewnego wykwintu i dobrobytu — to zdobycz nowej piatiletki. Kiedy w roku 1926 wystarczały firanki w oknach, żeby wyrzucić ich właściciela z partji — teraz od roku 1932-go jest inaczej. Wtedy to sekretarz generalny Kuszelew w swojej mowie na corocznym zjeździe partji powiedział, że trzeba dążyć do podciągnięcia zewnętrznej kultury życia. Nastąpiło to po I-ej piatiletce, podczas której wysiłek społeczeństwa i ofiara z wymagań osobistych dla całości budownictwa bolszewickiego doprowadziły ludność do wycieńczenia i apatji. Cichow, satyryk - humorysta, rodzony brat Katajewa, napisał świetny feljeton w „Izwiestjach", w którym m. in. wspomniał, że zdobycie dobrze zapinającej się haftki jest dla niego ważniejsze od Dnieprostroju. Sam fakt wydrukowania takiego artykułu mówi o odchyleniu się polityki wewnętrznej. I tu rząd sowiecki wykazał wielką znajomość psychiki ludzkiej.

Halina Bormanowa.

Po stłumieniu rewolty w Hiszpanji

BERLIN, 10.10 (PAT). Wczoraj wieczorem aresztowano w Madrycie kilku rewolucjonistów, którzy strzelali do policji. W ciągu wtorku aresztowano ogółem w Madrycie 270 osób. Podczas rewizji znaleziono mnóstwo broni, w tem ręczne karabiny maszynowe. W Kordobie i Bilbao toczyły się na ulicach walki między rewolucjonistami i policją. Do policji strzelano z dachów, jest wielu rannych i zabitych.

MADRYT, 10.10 (PAT). Rząd ogłosił przez radjo, iż powstanie w prowincjach Asturja i Katalonja zostało ostatecznie zniesione. Według komunikatu urzędowego, w szeregu miast hiszpańskich odbyły się manifestacje ludności, wyrażające rządowi poparcie.

MADRYT, 10.10 (PAT). Według ogłoszonych tu wiadomości, przy pierwszych oznakach, że powstanie katalońskie zakończone będzie klęską, większość przywódców socjalistycznych wraz z rodzinami ratowała się ucieczką.

W Barcelonie odbędzie się dzisiaj uroczysty pogrzeb poległych w walkach żołnierzy.

Według prywatnych wiadomości, w Asturji toczą się jeszcze uporczywe walki. Liczba powstańców, uzbrojonych w nowoczesne karabiny ręczne i maszynowe, wynosić ma około 40 tysięcy. Stawiają oni silny opór wojskom rządowym.

P. Rosenberg zaprzecza

U niego — wszystko w porządku

Wychodzące w Paryżu „Poślednija Nowosti", organ rosyjskiej emigracji, zamieszcza w numerze z 6-go b. m. list do redakcji od adwokata A. Rosenberga, osławionego z kilkunastomiljonowej afery na szkodę ś. p. Jakóba hr. Potockiego. List brzmi (w tłumaczeniu):

Szanowny Panie Redaktorze!

Wydrukowane we wczorajszym numerze Pańskiego cennego pisma doniesienie z Berlina o zaaresztowaniu bar. Nolkena, wymienia moje nazwisko, jako zarządzającego znajdującym się zagranicą majątkiem ś. p. hr. Potockiego. Proszę więc Pana o zamieszczenie w najbliższym numerze Pańskiej gazety następującego sprostowania:

Będąc związany z hr. Potockim 20-letnią przyjaźnią, zajmowałem się rzeczywiście w ciągu dwóch lat niektóremi jego sprawami osobistemi w Paryżu. Za ten okres znajdują się w mojem ręku pokwitowania Zmarłego, w których stwierdzono, że przedstawiłem mu odpowiednie rachunki ze wszystkich tych spraw i że rachunki te zostały przezeń w całości zatwierdzone, z wydaniem mi pełnego „decharge", za jego własnym podpisem.

Zupełnie niepojęte są dla mnie przyczyny zaaresztowania barona Nolkena, gdyż nie zajmował się on nigdy żadnemi sprawami hr. Potockiego.

(—) A. Rosenberg.

P. Rosenberg zatem twierdzi, że „u niego wszystko w porządku". Co innego jednak twierdził Zmarły, a innego również zdania są polskie władze śledcze. Ale na „sprostowaniu" się nie skończy...

Kokosza wojna w Z.P.O.K.

Co mówi dawny zarząd?

Spowodu artykułu, zamieszczonego przed dwoma dniami w sprawie zajść, jakich terenem był w dniu 3 b. m. lokal Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, otrzymujemy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Na podstawie tymczasowego dekretu o przepisach prasowych proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

Z zamieszczonego w nr. 279 wydawnictwa ABC artykułu p. t. „Wojna kokosza w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet" w liście woźnej Heleny Zarembianki prawdą jest tylko, że po wniesieniu do władz protestu przeciw ważności wyborów, dokonanych na Zjeździe dnia 30-go września r. b., Zarząd Główny Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet postanowił zamknąć lokal Zarządu Głównego przy ul. Nowogrodzkiej nr. 23 aż do chwili rozstrzygnięcia protestu.

Uchwała ta Zarządu Głównego Z. P. O. K. została wykonana dnia 3-go października r. b. Wszystkie zaś wiadomości o wywożeniu dokumentów, o użyciu przemocy, pogróżek, czy przekupstwa względem woźnej Heleny Zarembianki, niezgodne są z rzeczywistością.

(—) Posłanka
Halina Jaroszewiczowa

Jak wynika z tego sprostowania, w Z. P. O. K. doszło rzeczywiście do najścia na lokal, czego następstwem było automatyczne zawieszenie działalności tej instytucji. Stary zarząd, już obalony, „uchwalił"... zamknąć lokal, aby uniemożliwić prace nowemu i „wykonał" uchwałę. Czynniki miarodajne mają teraz kłopot, jak wybrnąć z zagmatwanej sytuacji. To jest w tej sprawie najistotniejsze. Jaki zaś przebieg miało samo zajście, jest rzeczą drugorzędną; przytoczyliśmy dosłownie szczegółowe opowiadanie p. Zarembianki i tak samo dosłownie zamieszczamy obecnie odpowiedź strony przeciwnej. Zestawienie jednego z drugiem pozwala sobie wyrobić pojęcie, jak wspomniane zajście wyglądało.

Ciąg dalszy tej interesującej sprawy nastąpi w odpowiednim momencie.

Odcinkowy charakter

Układu kompensacyjnego

polsko-niemieckiego

Parafowany w dn. 6 b. m. polsko-niemiecki układ kompensacyjny jest wynikiem dość długotrwałych rokowań, których podstawą były rozmowy przedstawicieli polskiego i niemieckiego rolnictwa w kwietniu i maju r. b. w Warszawie i Berlinie na temat możliwości dokonania pewnych tranzakcyj wywozowych w zakresie produktów rolniczych z Polski do Niemiec.

Układ obejmuje tylko nieznaczną część obrotów między obu krajami. Różni się on pozatem od szeregu ostatnio zawartych w Europie układów rozrachunkowych tem, że **przewiduje rozrachunek prywatny.**

Ułatwienia celne, udzielone Niemcom, polegają na zastosowaniu **do Niemiec klauzuli największego uprzywilejowania w odniesieniu do pewnej ilości pozycyj taryfy celnej**, a m. in. do wina, zwierząt zarodowych, materjałów nasiennych, niektórych kosmetyków i pachnideł, szyb lustrzanych, niektórych wyrobów włókienniczych, niektórych instrumentów muzycznych itd. Zaznaczyć należy, że ilości przywozu poszczególnych artykułów z Niemiec są niewielkie, bo **suma przywozu nie może przekraczać wartości polskiego wywozu rolnego**, ustalonej na podstawie omawianego układu, gdyż tylko w takim wypadku możliwy jest rozrachunek. **Ustępstwa kontyngentowe z naszej strony są również niewielkie.**

W naszem życiu gospodarczem zawarty układ kompensacyjny ma głównie znaczenie, jako porozumienie, ustalające zasady wymiany między obu krajami.

Król Fuad

powraca do zdrowia

KAIR, 10.10 (PAT). Premjer egipski po raz pierwszy od 3-ch tygodni odbył wczoraj dłuższą konferencję z królem Fuadem. Stan zdrowia króla, według ostatniego biuletynu lekarskiego, polepszył się.

Podróżuj samolotem

Poszkodowany pracownik

Żąda odszkodowania w wysokości 24.000 złotych

od Ubezpieczalni

Od roku 1930 w Państwowych Zakładach Lotniczych pracował w charakterze technika Tadeusz Kożbiał. Jako stały pracownik, był on ubezpieczony w b. Kasie Chorych i w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

W r. 1932 Kożbiał poczuł bóle w stawie biodrowym i zwrócił się do zakładu ortopedycznego b. Kasy Chorych, skąd został odesłany na komisję lekarską. Komisja miała zdecydować o wysłaniu technika na leczenie zapobiegawcze do Buska. Uznała jednak, że wyjazd jest zbędny. W jakiś czas później stan chorego pogorszył się tak dalece, że technik zmuszony był na stałe położyć się do łóżka i dopiero wtedy zakwalifikowany został do gruntownej kuracji.

Kożbiał umieszczony został w Iwoniczu, w sanatorjum Ogólno-Polskiego Związku Kas Chorych. Naczelny lekarz tego zakładu, bez dokładnego zbadania stanu zaatakowanego stawu i bez prześwietlenia roentgenicznego, polecił stosować forsowne masaże nogi. Właśnie w czasie takiego masażu, gdy jeden z pielęgniarzy, dokonywujących zabiegu, leżał na plecach chorego, wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie, masażysta, zginając gwałtownie chorą nogę i prostując ją, złamał kość udową w pobliżu stawu biodrowego.

Pomimo skarg Kożbiały, nie zbadano bliżej chorego, który skarżył się na gwałtowny ból, przerwano jedynie zabiegi, tłumacząc technikowi, że prawdopodobnie zerwane zostało jakieś ścięgno. Po pewnym czasie stan Kożbiały rzeczywiście uległ pewnej poprawie i kuracjusz wrócił do Warszawy. Lecz w parę dni później nastąpiło pogorszenie. A kiedy technik na własną rękę poszedł do prywatnego lekarza, okazało się, że kość udowa jest złamana i wskutek niestosowania właściwych w takich wypadkach zabiegów, nastąpiło samorodne zrośnięcie się kości w pobliżu stawu biodrowego i unieruchomiło cały staw.

Kożbiał nie mógł więcej pracować i zmuszony został do leżenia w łóżku. Stracił zajęcie i znalazł się w nader krytycznej sytuacji materjalnej. Obecnie za pośrednictwem adw. Żółkowskiego wystąpił on przeciwko Ubezpieczalni Społecznej, na którą przeszły wszystkie zobowiązania b. Kasy Chorych, oraz przeciwko Zakładowi Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, który skierował technika do fatalnego sanatorjum. W skardze domaga się on skapitalizowanej renty w wysokości 24.000 zł., gdyż dzięki niedbalstwu pozwanych instancyj stał się kaleką i utracił całkowicie zdolność do pracy. Kożbiał jest człowiekiem ubogim i po utracie zajęcia pozostaje wraz z żoną i dzieckiem bez środków do życia.

Sąd Okręgowy przyznał Kożbiale prawo prowadzenia sprawy bez złożenia opłat sądowych, których powód nie byłby w stanie uiścić. Wczoraj rozważał merytorycznie skargę technika i zapowiedział ogłoszenie wyroku za parę dni.

Tramwajowe eksperymenty — a ogólny interes

Linję „S" już się likwiduje

Uwagi nasze o desperackim pomyśle dyrekcji tramwajów uruchomienia zupełnie nierentownej i niepotrzebnej linji śródmiejskiej okazały się słuszne.

Wozy linji „S" kursować będą już tylko do czwartku. Postanowienie dyrekcji spowodowane było bardzo słabą frekwencją pasażerów. Widocznie władze naszych tramwajów, w poszukiwaniu nowych sposobów zdobycia gotówki, chwytają się... brzytwy i czemprędzej ją, oczywiście puszczają. Nie wiemy, jaki będzie następny eksperyment, ale, zdaniem naszem, najwłaściwszym sposobem uzdrowienia gospodarki tramwajów może być tylko obniżenie ceny biletów. Walczymy o to już nie od dziś i to w obopólnym interesie: tak dyrekcji tramwajów, jak i publiczności.

Linja handlowa „H", kursująca po dzielnicy żydowskiej podobno rokuje w przyszłości rentowność. Trasa jej jest nieco dłuższa, co przy 15-to groszowej opłacie decyduje o jej powodzeniu. Korzysta z tej linji jednak niemal wyłącznie ludność żydowska północnej dzielnicy miasta.

W związku ze skasowaniem linji „S" elektrowozy „M" kursować będą, jak dawniej, od Krak. Przedm. przez Królewską, Marszałkowską, Al. Jerozolimskie i dalej, zwykłą trasą.

Weronal w więzieniu

Uniewinnienie sanitarjusza więziennego

Sensacyjną sprawę rozpatrywał niedawno Sąd Okręgowy w Grudziądzu. Chodziło o ułatwienie samobójstwa przebywającemu w więzieniu grudziądzkim inż. Witoldowi Zaleskiemu.

Inż. Zaleski skazany został w roku ubiegłym wyrokiem Sądu w Grudziądzu na cztery lata więzienia. Gdy wyrok ten ostatecznie się uprawomocnił w lutym b. r., inż. Zaleski popełnił w dniu 5 lutego w celi więziennej samobójstwo, zażywając trucizny w postaci większej dawki weronalu.

Sprawa denata dotyczyła pewnej afery szpiegowskiej, w którą Zaleski był zamieszany.

Powstała kwestja, skąd otrzymał on przebywając w więzieniu wystarczającą do popełnienia samobójstwa, ilość trucizny.

Podejrzenie padło na byłego sanitarjusza więziennego, Marjana Pietkiewicza z Grudziądza, który we wrześniu 1933 r. zwolniony został ze służby, gdyż ujawniono wtedy, że utrzymywał on kontakt pomiędzy uwięzionym Zaleskim i jego narzeczoną. Pietkiewicz przyznał się, że w czasie, gdy jeszcze pełnił swe obowiązki w więzieniu dostarczył kilkakrotnie, nie informując lekarza więziennego, dawek weronalu Zaleskiemu, który cierpiał na bezsenność.

Możliwa była koncepcja, że ten nie zażywał lekarstwa, lecz gromadził weronal z myślą o samobójstwie.

Wszystkie poszlaki skierowane były przeciw Pietkiewiczowi. Jednak w czasie rozprawy oskarżony stwierdził, że od chwili jego zwolnienia ze służby więziennej do śmierci inż. Z. upłynęło prawie pół roku i że w tym okresie Zaleski przewożony był z Grudziądza do Torunia, co ułatwiało mu kontakt ze światem zewnętrznym, który zresztą i tak utrzymywał. Ta okoliczność uzasadniała hipotezę, podkreśloną przez obrońcę oskarżonego w końcowem przemówieniu, że trucizna mogła być dostarczona Zaleskiemu przez inną osobę i inną drogą, która jednak na przewodzie sądowym nie została ustalona.

Sąd, przyjąwszy powyższą hipotezę za słuszną, Pietkiewicza uniewinnił. Tak więc sprawa samobójstwa szpiega w więzieniu pozostała tajemnicą.

Czy będzie przyznana

Premja w wysokości 300.000 zł.

Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosi wyrok w sprawie b. urzędnika celnego, Marszalka, który zażądał od władz skarbowych wypłacenia premji, w wysokości przeszło 300.000 zł., za wykrycie afery przemytniczej. Marszalko w 1924 r. zdemaskował braci Morgenbesserów w Krakowie, którzy przemycali olbrzymie transporty tkanin. Według przepisów, Marszalko miał otrzymać nagrodę której wysokość oznaczona była procentowo od sumy dokonanych nadużyć. Ministerstwo Skarbu wypłaciło jedynie 35.000 zł. i wtedy urzędnik wystąpił ze skargą do N. T. A.

Sprawa ciągnęła się blisko 10 lat i wreszcie rozpoznał ją obecnie N. T. A.

Policja zlikwidowała

2 fabryki fałszywych pieniędzy

Łódź, 10. 10 (tel. wł.). W tych dniach łódzka policja zlikwidowała dwie fabryczki fałszywych pieniędzy. Jedną ujawniono w mieszkaniu Stefana Czarnieckiego przy ul. Przydwernowskiej, gdzie znaleziono wielką ilość fałszywych 10-cio i 5-złotówek, W czasie rewizji weszła do mieszkania Czarnieckiego Aleks. Mikicinowa którą również aresztowano. W wyniku dalszych dochodzeń aresztowano kolporterkę Gołdę Karant.

Drugą fabryczkę wykryto w budce z opałem przy ul. Zawiszy należącej do Joska Bergera, którego przyłapano przy „pracy". Aresztowano poza Bergerem Hersza Abramowicza oraz Szymona Weinberga. W budce znaleziono 70 sztuk gotowych falsyfikatów. Monety skonfiskowano.

Na 10 lat więzienia

za zabójstwo służącej

Bracia Salomon i Chaskiel Steinerowie znaleźli się pod ciężkim zarzutem morderstwa Marji Bagińskiej. Bagińska była młodą dziewczyną i pracowała w charakterze służącej u matki Steinerów, Tauby, w Wesołowie. Rankiem 23 grudnia 1932 r. znaleziono ją w studni. Zwłoki wyciągnięto, a oględziny wykazały, że denatka, będąca w czwartym miesiącu ciąży, odniosła kilka ran tłuczonych głowy. Pierwotnie przypuszczano, że Bagińska popełniła samobójstwo, lecz jeden z lekarzy wyraził opinję, że obrażenia na głowie zadane zostały tępem narzędziem.

O zbrodnię podejrzewano synów Steinerowej, Salomona i Chaskiela, z których jeden utrzymywał bliższe stosunki z zamordowaną. O dokonanie morderstwa oskarżono obu braci, lecz obaj stanowczo wypierali się winy. Sąd przysięgłych w Tarnowie, przed którym stanęli oskarżeni, uniewinnił Chaskiela Steinera, natomiast skazał na 10 lat więzienia Salomona Steinera.

Obecnie w Sądzie Najwyższym rozegrał się ostatni akt procesu. Najwyższa instancja sądowa zatwierdziła wyrok sądu przysięgłych.

Z kraju

ŁÓDŹ

Dostawa dla Indyj. Jedna z łódzkich fabryk otrzymała w tych dniach zamówienie na dostawę większej ilości filcu dla Indyj Brytyjskich.

Zuchwała kradzież. Ubiegłej nocy do składu manufaktury Regima Kohna zakradli się złodzieje, których łupem padł towar wartości 5 tys. złotych. Policja prowadzi energiczne śledztwo.

LWÓW

Przychwycenie przemytu. Przeprowadzona rewizja przez kontrolę skarbową ujawniła w sklepie Dornbaума przy ul. Trybunalskiej przedmioty, pochodzące z przemytu, a mianowicie: 150 zapalniczek, 18 kg. kamieni do nich, 14 kg. części składowych do zapalniczek, znaczną ilość sacharyny oraz tytoń rosyjski. Kupca aresztowano.

Aresztowanie U. O. N.-owców. W związku ze śledztwem w sprawie zamachu na wywiadowcę Jacynę w Żółkwi, policja aresztowała w tych dniach we Lwowie kilka osób niewątpliwie zamieszanych w tę sprawę.

KATOWICE

Niezwykły pasażer. W samolocie warszawskim, przybyłym wczoraj do Katowic, znaleziono ukrytego między bagażami 14-letniego Aleks. Szulstula z Sochaczewa, który przeleciał na gapę z Warszawy do Katowic. Widocznie Szulstul na lotnisku w Warszawie skorzystał z nieuwagi obsługi i ukrył się między bagażami. Policja odeśle amatora lotnictwa do Sochaczewa.

POZNAŃ

Wstrząsający wypadek. Wczoraj przy ul. Wenecjańskiej zdarzył się tragiczny wypadek. Pani Bekerowa wychodząc za sprawunkami na miasto, pozostawiła w domu 4-letnią dziewczynkę Bożenę oraz 5-letniego **Czesława** pod opieką starszego brata. Gdy starszy chłopiec wyszedł na chwilę z mieszkania po zeszyt, pozostawione bez dozoru rodzeństwo weszło na okno i straciwszy równowagę, wypadło na bruk z wysokości 1-go piętra. Czesław doznał wstrząsu mózgu, dziewczynka zaś uległa ciężkim obrażeniom.

Za namową matki chciał zgładzić ojca. W domu przy ul. Dąbrowskiego 12-letni syn Karola Serbika odkręcił kurek gazowy, chcąc zatruć ojca oraz 9-letniego brata. Ojciec poczuł jednak woń gazu i w porę zapobiegł nieszczęściu. Dochodzenie ustaliło, że chłopiec odkręcił kurek gazowy za namową matki, która jest w separacji z mężem.

MODLIN

Pierwsza ofiara mostu. Nowy most w Modlinie był wczoraj widownią tragicznego wypadku. Oto Wacław Łaszczewski ze wsi Odpadki pod Zakroczymiem, jadąc konno, uderzył głową w wiązadło mostu, ponosząc śmierć na miejscu.

WILNO

Uroczystość w Wilnie. W dniu 9 b. m. Wilno obchodziło 14 rocznicę oswobodzenia Wilna przez wojska gen. Żeligowskiego. Po nabożeństwie w kościele garnizonowym ulicami miasta przeciągnął pochód. Pod pomnikiem obrońców Wilna złożono kwiaty.

Epidemja w Wilnie. W Wilnie zauważono ostatnio 19 wypadków tyfusu brzusznego, wobec czego istnieje obawa rozpanoszenia się tej choroby. Akcja sanitarna, wszczęta przez władze lekarskie, napotyka na wielkie trudności ze względu na ciemnotę ludności.

Miły gość. Dziś o godz. 1 pp. przybywa do Turmont szef sztabu estońskiego jen. Reck. Szefa sztabu powitają na granicy przedstawiciele władz wojskowych.

Sport

Piłka nożna

TEAM A — TEAM 5:5

We wtorek popołudniu odbył się pierwszy z dwóch zapowiedzianych treningów kandydatów do reprezentacyj Polski przeciwko Rumunji i Łotwie.

Kpt. sportowy PZPN p. Kałuża często zmieniał graczy w drużynach, tak że o sile poszczególnych zespołów niema co mówić.

Natomiast można było sobie wyrobić pewne zdanie co do aktualnej formy poszczególnych graczy.

Z bramkarzy najlepiej wypadł Fontowicz, nieco gorzej — lecz na dobrym poziomie Domański i Keller. słabo Albański.

Z obrońców najlepiej wypadła zgrana para Martyna — Bułanow, druga skolei co do siły para: Karasiak — Gałecki (Łódź).

Z pomocników najlepiej wypadli Dziwisz (Ruch) i Szczepaniak (Polonia), Brakowało Kotlarczyków i Mysiaka.

Z napastników słabo wypadł Wilimowski (musiał zejść z boiska wskutek kontuzji nogi), Nawrot i Balcer. Prawoskrzydłowi Urban i Riesner grali dobrze — na równym mniej więcej poziomie. Największy kłopot jest z prawym łącznikiem — bodajże najwięcej na tę pozycję nadaje się Ciszewski, bezwzględnie lepszy od ciężkiego i nieruchliwego Pazurka.

W pierwszej połowie bramki dla teamu A strzelają Pazurek dla teamu B (do przerwy 3:1 dla A).

Po przerwie Ciszewski dwiema bramkami podwyższa wynik dla teamu A do stanu 5:1, a następnie Pazurek, Włodarz (po jednej) i Peterek (2) ustalają wynik 5:5.

Zawody sędziował p. Gryffenberg.

Mimo zapowiedzi p. Kałuża nie zestawił wczoraj wieczorem składu drużyn na Rumunię i Łotwę, ponieważ zaszła konieczność zbadania rozbitej nogi Wilimowskiego i ustalenia czy będzie mógł on grać w niedzielę.

O WEJŚCIE DO LIGI

Na wczorajszem zebraniu zarządu PZPN wylosowane zostały półfinały rozgrywek o wejście do Ligi a mianowicie:

I półfinał Legja (Poznań) — Śmigły (Wilno). 21 b. m. w Poznaniu a 28 b. m. w Wilnie.

II półfinał Śląsk (Świętochłowice) —prawdop. Czarni (Lwów). 21 b. m. w Świętochłowicach, a 28 b. m. we Lwowie.

Finały rozpoczną się w listopadzie przy udziale zwycięzców półfinałów i dodatkowo wyznaczonego Naprzodu (Lipiny).

LIGA NA FINISZU

Ostatnie mecze ligowe odbędą się w terminach następujących:

21.X godz. 14.45 Warszawianka—Garbarnia, Wisła — Legja, Ruch — Cracovia, Pogoń — Polonia.

28.X godz. 14 Polonia — Warszawianka, ŁKS — Wisła, Garbarnia — Ruch, Warta — Podgórze, Cracovia — Pogoń.

1.XI godz. 14 Polonia — ŁKS, Cracovia — Legja.

4.XI godz. 13.30 Warszawianka — Ruch, Wisła — Cracovia.

11.X godz. 13.15 Legja — Podgórze, ŁKS — Warszawianka, Cracovia — Warta, Pogoń — Wisła.

18.XI godz. 13 ŁKS — Pogoń, Podgórze — Garbarnia, Warta — Wisła, Legja — Warszawianka, Cracovia — Polonia.

25.XI godz. 13 Garbarnia — ŁKS.

C. atletyka

INOWACJE W TEGOROCZNYCH MISTRZOSTWACH ZAPAŚNICZYCH

Rozpoczęte przed kilku dniami drużynowe mistrzostwa Warszawy w zapasach, jak nas informuje wiceprezes sportowy WOZA p. Ziółkowski, rozgrywane będą według zupełnie nowego systemu, zastosowanego po raz pierwszy w Polsce. System ten jest zbliżony do systemu piłkarskiego, to znaczy za zwycięstwo klub zdobywa po 2 punkty, za remis 1 punkt, za przegraną 0 punktów. Pozatem kluby zostały podzielone na klasy A, B i C, a to w tym celu, aby dać możność młodszym zawodnikom brania udziału w zawodach.

Podział na klasy umożliwi wszystkim zawodnikom wzięcie udziału w walkach, ugruntowanie techniki i opanowanie stylu. Pozatem umożliwi to „wyłowienie" nowych talentów.

Przy grupowaniu klubów na klasy kierowano się ich wynikami w ostatnich 10 latach. Na tej podstawie zaliczono do klasy A: Legję, YMCA, Świt, Elektryczność, Skrę; do klasy B: Prąd, Rywal, Policyjny Klub Sportowy, Sportowy Klub Pocztowców, oraz rezerwy klasy A: do klasy C rezerwy klasy B. Ostatnia drużyna w klasie A będzie zmuszona walczyć o utrzymanie się w tej klasie przez dwukrotną walkę z mistrzem klasy B.

W klasie A największe szanse mają: Legja, Elektryczność i Świt. W klasie B faworytami są RKS Prąd i sportowy klub pocztowców.

Boks

DYSKWALIFIKACJA KARPIŃSKIEGO

Warszawski okręgowy Związek bokserski zdyskwalifikował Karpińskiego na dwa miesiące za niestawienie się na mecz Warszawa — Gdańsk.

Z tego powodu Karpiński nie mógłby wziąć udziału w zawodach reprezentacji Polski z Czechami, do której został wyznaczony. Podobno jednak kapitan związkowy PZB. p. Cendrowski wyraził się, że Karpiński walczyć będzie.

Ciekawe, co tu weźmie górę: poszanowanie dla wyroku dla krnąbrnego (w myśl opinji WOZB.), zawodnika, czy... walory Karpińskiego, jako pięściarza?

Hokej

POLSCY HOKEIŚCI ZAPROSZENI DO NIEMIEC

SC Riessersee, czołowy klub hokejowy Niemiec, z którym Polski Zw. Hokejowy prowadzi obecnie pertraktacje na przyjazd do Katowic w dniach 17 i 18 listopada b. r., organizuje bezpośrednio po mistrzostwach świata w Davos, wielki międzynarodowy turniej z udziałem sześciu zagranicznych zespołów na swoim terenie.

Zarząd PZHL otrzymał zaproszenie dla czołowej drużyny polskiej na wspomniany turniej.

Zuchwały napad

na ambulans pocztowy

KIELCE, 10.10 (tel. wł.). W poniedziałek wieczorem trzech nieznanych osobników wtargnęło do ambulansu pocztowego w pobliżu stacji Chęciny. Zbójc, steroryzowawszy rewolwerami znajdujące się tam 5 osób, zrabowali worek pocztowy, zawierający korespondencję oraz 300 złotych gotówką.

Po dokonaniu rabunku bandyci nie zatrzymywani przez nikogo, zbiegli. Policja prowadzi energiczne śledztwo w celu ujęcia sprawców.

Kronika sądowa

KTO PODPALIŁ DOM

WARSZAWA. — Jankiel Herstein oskarżony został o podpalenie domu celem usunięcia lokatorów, z którymi miał liczne zatargi na tle niepłacenia komornego. Początkowo gospodarz starał się rozmaitemi sposobami obrzydzić życie lokatorom, wyłączając światło, zamykając dopływ wody i t. d. Ostatnio nosił się z zamiarem zburzenia starego domu i postawienia na jego miejsce nowego budynku nie podlegającego ochronie lokatorów. W listopadzie r. ub. wybuchł pożar w domu Hersteina. Śledztwo stwierdziło, że dom został podpalony i Herstein zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym, gdzie nie przyznał się do winy.

Sąd Okręgowy uniewinnił właściciela domu, gdyż ten przeprowadził dowód, że w momencie, gdy wybuchł pożar, nie był obecny w domu.

FAŁSZYWY KWESTARZ

WARSZAWA. — Policjant Czesław Łyczkowski ze Skolimowa, zdobywszy sfałszowane upoważnienie komendanta posterunku policji, obchodził domy i zbierał ofiary na rzecz sierot po poległych policjantach. Pieniądze z kwesty przywłaszczał sobie. Później wpadł na in. pomysł i począł zbierać pieniądze na rowery dla policjantów, obiecując, że dzięki wyposażeniu policji w rowery, stan bezpieczeństwa w Skolimowie, ulegnie znacznej poprawie. Na tych właśnie rowerach potknął się Łyczkowski i władze podjęły śledztwo, w którego wyniku policjant stanął przed sądem i został skazany za oszustwa na 8 miesięcy więzienia.

NADUŻYCIA W 58 PP.

POZNAŃ. — Przed Wojskowym Sądem Okręgowym rozpoczął się proces o nadużycia dokonane w 58 p. p. Pod zarzutem defraudacji zasiadł kpt. Maksymiljan Skibiński, b. oficer materjałowy pułku, i sierżant w st. spocz. Bernard Budkiewicz. Pociągnięty został do odpowiedzialności również mjr. Kamionka, obwiniony o brak nadzoru. Rozprawa potrwa około 2 tygdni.

O OBRAZĘ PREZYDENTA

CHORZÓW. — Czesław Rerenari z Chorzowa oskarżony został o obrazę Prezydenta R. P. Obrazy miał dopuścić się oskarżony na zebraniu Zw. Młodych Narodowców. Oskarżony do winy się nie przyznał, dowodząc, że inkryminowanych mu słów nie używał. Powołani przez policję śledczą świadkowie stwierdzili, że Rerenari nie wypowiedział słów zawartych w akcie oskarżenia. Świadek Zenski zeznał, że wymuszono od niego obciążające zeznania pod groźą aresztu. Główny świadek oskarżenia, przod. p. p. Knopek powiedział, że o przemówieniu Rerenariego dowiedział się w drodze konfidencjonalnej. Na wniosek obrony odroczono rozprawę dla przesłuchania dalszych świadków.

Wypadki i kradzieże

ZABITA PRZEZ TRAMWAJ

Przy zbiegu ul. Leszno i pl. Kercelego pod elektrowóz linji „9", dostała się 4-letnia Danuta Turska (Leszno 122). Lekarz Pogotowia stwierdził pęknięcie kości czaszki, rany tłuczone czoła i złamanie prawego uda. Nieszczęśliwe dziecko przewieziono do szpitala im. Karola i Marji, gdzie wkrótce zmarło.

ZBRODNICZY NAPAD

W ogrodzie Saskim, jakiś opryszek napadł na 36-letniego Abrama Kupfermana, krawca (Zamenhofa 46), zadając mu nożem ranę ciętą pleców. Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus. Sprawca zbrodniczego czynu zbiegł.

ROWEREM NA SŁUP

34-letni Andrzej Piekuciński, kierowca, (Annopol. budynek 14), będąc podchmielony, wjechał rowerem na słup przydrożny, wskutek czego doznał złamania 2-ch żeber. Nieszczęśliwego przewieziono na stację Pogotowia.

Ogródki działkowe

w Mokotowie

Koło Przyjaciół dzielnicy Mokotów uzyskało z Funduszu Pracy dalszą subwencję w kwocie 20.000 zł. na ogródki działkowe w celu przedłużenia już istniejących ogródków przy ul. Ursynowskiej. Odpowiednie roboty, polegające na niwelacji terenu po dawnej bateryjce Wierzbno i jego przystosowaniu, są już w toku. Nowe ogródki będą oddane do użytku na wiosnę roku przyszłego.

Skok w dół

Funt spada. Dolar stabilizuje się (Warszawa 5.23 — 5.24). Funt wygrywa bezwład dolara. Chodzi o zmniejszenie rozpiętości obu walut, o wyzbycie się groźnej rywalizacji na rynkach handlu światowego.

Co zatrzymało dolar?

Jakie czynniki pchają w dół funt?

U. S. A. przechodzi okres bierności gospodarczej. Okres przeorganizowywania się. Opozycja przeciw akcji Roosevelta rośnie, dewaluacja jest zahamowana.

Funt ma ciągle tendencję zniżkową, celowo hamowaną, aby nie wywoływać wstrząśnięć organizmu gospodarczego (Warszawa, 3.X — 25.87, 4.X — 25.90, 9.X — 25.80). Funt ubiega dziś dolar. Co stanie się jednak w wypadku zwycięstwa kierunku inflacyjnego w Stanach? W wypadku obniżenia kursu dolara o 50 proc.? Czy funt będzie ustępował za nim, czy przy tak poważnym załamaniu dystans między walutą angielską i Stanów znów nie powiększy się, czy funt skoczy w dół za dolarem?

W obecnej sytuacji trudno przewidzieć, w jakim kierunku rozwiną się wypadki. Tembardziej, że mogą przyjść niespodzianki. W Stanach rozpoczęto kampanję za powrotem do goldstandartu. W Anglji wystąpiły w całej rozciągłości ujemne skutki inflacji pieniądza. Rok 1934 nie przypomina roku 1931. Dziś utrzymanie tej samej wartości funta, mimo dewaluacji na giełdach zagranicznych, jest niemożliwe. Zbyt duża jest skala spadku. Nie można czerpać korzyści z dewaluacji i uchylać się od związanych z tem niedogodności. Ceny w Anglji rozpoczęły marsz w górę, za niemi idą zarobki. Niedogodności niszczą korzyści odniesione przez porzucenie parytetu złota w 1931 r. Już nietylko drożeje złoto, ale i waluta spada.

Anglja wyczekuje. Sprawa stabilizacji funta nie jest narazie aktualna. Odbija się tu niepewność pozycji dolara i japońskiego jena, który przy skoku dolara i funta o średnio 40 proc. spadł o 65 proc. Niema pewności, co do standartu złota w sześciu krajach bloku złotego, a w szczególności we Francji.

W obrocie międzynarodowym obecny stan sprawadza zamieszanie i powoduje niepewność na rynku światowym.

W tej chwli zmiany zależą od sytuacji w U. S. A. Punkt ciężkości spoczywa w Nowym Jorku.

AL. S.

Zarobek 129.20 — wypłata 16.52
32 gr. za całodzienną pracę

63 gr. wynosi według ostatnich obliczeń statystycznych koszt wyżywienia jednej osoby dorosłej w Warszawie, oczywiście przy najniższych racjach i cenach oraz właściwym doborze środków odżywczych. Jest to rzecz prosta minimum teoretyczne, które w praktyce wyjątkowo można osiągnąć. Koszt wyżywienia na prowicji jest niższy w zależności od miejsca, średnio jednak zniżka waha się od 20 — 30 proc. czyli, że samo wyżywienie pochłania najmniej około 40 gr. Na wsi, środki wyżywienia czerpane są z własnego warsztatu, koszty wyżywienia są jeszcze niższe, a mimo to środki gospodarcze, wyczerpane są tak dalece, że zakupy artykułów najniezbędniejszych dokonywane są zupełnie wyjątkowo.

WIEŚ ZUBOŻAŁA

Powszechnie zwraca się uwagę na niezwykle niską konsumpcję w Polsce. Uważa się obecny stan rzeczy za jeden z powodów kryzysu. Konsumcja jest niska i jeszcze bardziej spada. Nie trudno odnaleźć źródła tego stanu rzeczy. Wieś wobec niskich cen artykułów rolnych i hodowlanych produkuje niemal wyłącznie na własny użytek, redukując swoje potrzeby do minimum. Wieś nie pochłania fabrykatów, ani półfabrykatów. Cała nadwyżka dochodu, jako efektywny zysk złożonej pracy, ściągana jest w formie podatków i opłat, uniemożliwiając powstawanie zapasów gotówkowych, chociażby zupełnie skromnych. Wieś nie jest konsumentem, a przecież ludność wiejska stanowi około 70 proc.

STAŁY SPADEK SPOŻYCIA

Warto zobaczyć, jak przedstawia się konsumcja niektórych artykułów w zestawieniu rocznem. Sprzedaż spirytusu wyniosła 613.000 hl. w 1929. Od tego czasu poczęła spadać, wynosząc w r. 1932 — 335.000 hl i 1933 r. — 431 hl. Jeszcze gorzej kształtują się dane dotyczące soli i cukru, tych, tak niezbędnych produktów. Zużycie soli jadalnej wynosi 275,7 tys. tonn, osiągając najniższą notowaną granicę od r. 1927, podobnie, jak i cukier, którego spożycie w r. 1933 — wyniosło 282,9 tys. tonn.

ZAMIAST KAWY, PSZENICY I CUKRU — KARTOFLE I ŻYTO

Bardzo źle (niska granica) kształtuje się wysokość spożycia na osobę.

Na jednego mieszkańca Polski wypadało przeciętnie w r. 1933 — 8,61 kg. cukru przy 9,2 kg. cukru na rok 1932, gdy w r. 1931 — 10,1 kg., 1930 — 11,9. Węgla zużywaliśmy w r. 1933 — 375,7 kg. na osobę, gdy w r. 1929—1.041,9 kg. Nie trzeba mnożyć przykładów. Z niewielkiemi odchyleniami wahania w konsumcji towarów są podobne. Świadczy to fatalnie o kurczeniu się naszego rynku wewnętrznego i ubożeniu.

W spożyciu pszenicy, ryżu, cukru, kawy, kakao, wina i piwa oraz innych wysokoodżywczych środków żywnościowych stoimy w stosunku do innych narodów na jednem z ostatnich miejsc. Anglik czy Duńczyk spożywa 4 razy tyle cukru, co Polak. W Danji na osobę średnie zużycie kawy roczne wyniosło w latach 1927 — 1931 — 8,8 kg. w Polsce 0,2 kg. czyli 44 razy mniej!

Natomiast na pierwszem miejscu stoi u nas konsumcja żyta (nisko odżywcze), którego Włoch spożywa 41 razy mniej od nas (4 kg. na osobę — w Polsce 164 kg.), kartofli i t. p.

GDZIE ŹRÓDŁO?

Niewątpliwie źródłem tak niskiego spożycia, które coraz bardziej się w dalszym ciągu kurczy jest nadmierny rozwój fiskalizmu, rozpiętość między cenami przemysłowemi a rolnemi, niska skala zarobków pracowników. Oczywiście jest tu szereg innych momentów komplikujących, bardzo ważnych, przedewszystkiem jednak wymienione znaczą bardzo wiele. Ta pobieżna ilustracja podana byłaby niekompletna, gdybyśmy nie przytoczyli zestawienia płac robotniczych. Często bowiem przytacza się zestawienia liczbowe ilustrujące spadek zarobków inteligencji pracującej, pomijając zupełnie płace pracowników fizycznych, których wynagrodzenia spadły niesłychanie i co odbija się poważnie na rynku.

GŁODOWE PŁACE ROBOTNICZE

Rozpiętość płacy robotnika jest ogromna. Według ostatnich danych G.U.S. przeciętny zarobek robotnika w Polsce wynosi 66 gr. za godzinę, w Warszawie 96, w woj. Stanisławowskiem 31. Tydzień pracy robotnika jest jednak dziś często okrojony do 2 — 3 dni, zamiast 6.

W większych zakładach (ponad 20 osób) 11.1 proc. robotników zarabia tygodniowo poniżej 10 zł.!, a prawie 38 proc., poniżej 20 zł. Robotnicy zatrudnieni w górnictwie też nie mają się lepiej. Mimo wysokich stawek robotnika 8.17 zł., robotnika pracując. pod ziemią 8.65 zł. i górnika 10.88 zł. dziennie, rębacz za 19 dni (po odliczeniu świętówek) t. j. za miesiąc z należnych mu 192 zł. 85 groszy — po potrąceniu kasy pensyjnej, ubezpieczeń, Funduszu Pracy i t. p. w sumie 153 i 92 gr. otrzymuje 38,93 gr. Analogicznie do tego robotnik dniówkowy, zarabiający brutto 129.20, po potrąceniu 112.68 gr. Otrzymuje w wypłacie 16 zł. 52 gr. na miesiąc!

4 GR. NA GODZINĘ

Jeszcze niższe płace otrzymują chałupnicy np. w szewctwie od 5 — 24 gr. za godzinę (pracuje ponad 100.000 ludzi), w krawiectwie 7 gr. za godzinę (ponad 60.000 ludzi) i t. p., w ślusarstwie i kowalstwie po 4 gr. za godzinę.

„DNA KRYZYSU" NIE WIDAĆ

Te tysiączne rzesze biorą minimalny udział w obrocie wewnętrznym. Są zmuszone zaspakajać potrzeby wyłącznie ostateczne. Do tej olbrzymiej masy należy dodać lwią część ludności wiejskiej.

Odrębną grupę tworzą bezrobotni, których liczba oficjalna zbliża się do 290 tysięcy. Ilu ich jest naprawdę? Ilu spośród zatrudnionych, pracuje tylko częściowo?

Sytuacja jest niesłychanie ciężka. Zapowiedziane „dno kryzysu" nie pokazało się dotąd.

Tani kredyt
na cele produkcyjne

W Warszawie zakończył swe obrady dwudniowy Kongres Komunalnych Kas Oszczędności województw centralnych i wschodnich. Na Kongresie wygłoszono referaty na temat polityki kredytowej K. K. O. oraz kwestji płynności i pewności ich aktywów.

Kongres zatwierdził następujące tezy: kredyt powinien być udzielany na cele produkcyjne, przytem powinien popierać te gałęzie wytwórczości i te rodzaje przedsiębiorstw, których rozwój z punktu widzenia gospodarki społecznej jest wskazany. Kredyt powinien być udzielany na sfinalizowanie procesu wytwórczego, czyli na t. zw. ostatnie nakłady oraz być odpowiednio tani. Kredyt powinien być w odpowiedni sposób — zgodnie z przepisami statutu — zabezpieczony. Terminy spłaty kredytu, oraz ogólna suma funduszów obrotowych kasy skierowane na akcję kredytową, powinny być w taki sposób ustalone, aby była zawsze zachowana płynność aktywów kasy. Kredyt redyskontowy nie powinien być używany w żadnym razie na rozszerzenie działalności kredytowej kasy.

W sprawach polityki kredytowej Kongres stwierdził, że K. K. O. życzliwie odnoszą się do akcji konwersyjno-oddłużeniowej w rolnictwie i prowadzą ją w miarę technicznych możliwości, mimo napotykanych trudności, zwłaszcza formalnych. Kasy muszą jednak zachować minimum swej płynności, gwarantującej im możliwość honorowania swoich własnych wkładów. Konieczna jest więc selekcja kredytów na dwie grupy: udzielonych z funduszów własnych oraz rozprowadzonych z funduszów banków państwowych o charakterze wybitnie konsumcyjnym.

Obniżenie opłat sądowych
Uproszczenie systemu — umarzanie zaległości

Ustawodawstwo upadłościowe i układowe zostało zmienione przez dostosowanie tych przepisów do akcji oddłużeniowej i do zmienionych warunków życiowych. Te zmiany w ustawodawstwie wymagają odpowiednich zmian w obowiązujących dotychczas przepisach o opłatach sądowych. Przepisy te pozatem nie były jednolicie stosowane wobec sprzecznych niejednokrotnie wykładni, zwłaszcza przy sprawie oprocentowania depozytów gotówkowych. Chodzi więc o usunięcie sprzeczności i o wprowadzenie jednolitych postanowień. Wreszcie dotychczasowy system opłat sądowych jest dość skomplikowany. Przepisy o tych opłatach wymagają więc reformy w kierunku uproszczenia tego systemu. Ze względów zaś czysto gospodarczych, wysokość opłat sądowych powinna być dostosowana do zmienionych warunków życia gospodarczego. Obniżenie wysokości kosztów sądowych zgodne jest z przeprowadzaną od dłuższego już czasu przez rząd akcją zniżek wszelkich opłat i oprocentowania, które mogą wpłynąć na potanienie kredytu, ułatwienie tranzakcyj towarowych, a przez to przyczynić się mogą do przyniesienia ulgi życiu gospodarczemu. Z tych względów właśnie — jak już o tem donosiliśmy — projektowane jest przeprowadzenie reformy opłat sądowych. Przedewszystkiem rozpatrywana jest sprawa rewizji wysokości dotychczasowych kosztów, które uniemożliwiały często dochodzenie roszczeń przed sądami państwowemi. Dotychczasowa stawka wynosi dla spraw, prowadzonych w I instancji 2 i pół proc., bez względu na przedmiot sporu. Projektowane jest przyjęcie w opłatach tych systemu degresji, a więc zmniejszenia kosztów sądowych stosunkowo do wartości sporu. Według tego projektu, w miarę wzrastania tej wartości, wysokość opłat sądowych malałaby. Jednocześnie ze zmianą stawki procentowej, od wartości sporu, projektowane jest obniżenie opłat stałych, jak np. opłata od pism, niepodlegających specjalnemu wpisowi, bądź opłata od powództwa w sprawie o wyjawienie majątku. Dalej zgodnie z tym projektem miałyby być obniżone opłaty w postępowaniu hipotecznem na ziemiach b. zaboru rosyjskiego. Wreszcie projektuje się też zwiększenie ilości uwolnień od opłat i to zarówno pod względem przedmiotowym, jak i podmiotowym. Dalej poddany ma być rewizji system pobierania opłat za doręczenia zawiadomień sądowych.

Poprawa polskiego bilansu handlowego
dodatnie saldo w wysokości 21 milj. zł.

Bilans handlu zagranicznego Polski we wrześniu został zamknięty saldem dodatniem w wysokości 21.029.000 zł. W porównaniu z sierpniem roku bieżącego wywóz zwiększył się o 9.385.000 zł., przywóz zaś spadł o 3.406.000 zł.

Ogółem eksport polski wyniósł we wrześniu 1.180.485 tonn na sumę 84.425.000 zł., a import 224.281 tonn na sumę 63.396.000 zł.

Wywóz z Polski wzrósł przedewszystkiem w dziedzinie produktów rolnych. Szczególnie dużo wywieziono żyta i jęczmienia. Gdy ogólny eksport jęczmienia z Polski w 1933 roku wynosił sumę 18 milj. zł., w roku bieżącym tylko we wrześniu wywieziono na przeszło 6 milj. złotych. Z innych pozycyj warto jeszcze zanotować wzrost eksportu szyn o 3.800.000 zł., nasion i ziarn o 700.000 zł., olejów pędnych i smarowych o 500.000 zł. i jaj o 400.000 zł. Zmalał natomiast przedewszystkiem eksport pszenicy i węgla. O ile spadek wywozu pszenicy wobec nieurodzajów jest rzeczą zrozumiałą (w zeszłym roku także wywieźliśmy pszenicy zaledwie za 6.000.000 zł.), o tyle niepokojący trochę jest spadek eksportu węgla.

W imporcie wzrost należy zanotować przedewszystkiem w dziedzinie skór futrzanych i wełny czesanej, co jest niewątpliwie zjawiskiem sezonowem. Przywóz natomiast maszyn, żelastwa i rud spadł w porównaniu z sierpniem o 4.100.000 zł. Roczny import tych materjałów wyniósł w roku 1933 blisko 100.000.000 zł., poprawa jest więc dość znaczna. Pomyślnym wreszcie objawem jest zmniejszenie przywozu ryżu o 700 tys. zł. i owoców o 500.000 zł.

Nowoczesne metody handlu
Droga do zysku
Przed konkursem wystaw sklepowych

ZDOBYWANIE NOWEGO KLIENTA

Utarło się mniemanie, że kupujący stroni od sklepu, ładnie urządzonego, mającego estetyczną wystawę, obawiając się, że estetyczność urządzenia pociąga za sobą wysokie ceny towaru. A przecież dbałość o stronę estetyczną sklepu niekoniecznie idzie w parze z podniesieniem kosztów własnych przedsiębiorstw. Główną bowiem rzeczą jest nie kosztowność urządzenia, lecz dobry gust i umiejętność pokazania towaru tak, by rzucał się w oczy przechodnia, przekonując go o potrzebie poczynienia zakupów właśnie w tym sklepie. Widzimy nieraz witryny okienne zarzucone wprost towarami tak, że oko gubi się w chaosie wystawionych rzeczy, niestwarzających miłej, harmonijnej całości, która zachęciłaby przechodnia do zatrzymania się, co jest pierwszym warunkiem zdobycia nowego, przygodnego klienta.

ESTETYKA REKLAMY

Tak więc odpowiednie urządzenie, zarówno wystawy, jak i samego sklepu, wpływa na zwiększenie ilości kupujących i jest czynnikiem dodatnim w kierunku ustalenia się klienteli sklepu.

By jednak korzyści były istotnie realne, muszą być spełnione dwa konieczne warunki: zrozumienie przez kupca korzyści, płynących z reklamy oraz powierzenie wykonania tego zadania fachowcowi, orjentującemu się w artystycznej stronie zorganizowania sprzedaży.

STUDENCI DEKORUJĄ

Dekoracjami takiemi zajmują się absolwenci i studenci Akademji Sztuk Pięknych i Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, wnosząc w tę dziedzinę dużo inwencji i kultury artystycznej. Są oni pionierami racjonalnej dekoracji i stwarzają kadry zawodowych dekoratorów. Warszawska Akademja Sztuk Pięknych organizując doroczne wystawy studentów prac Akademji w ramach ich umieszcza zawsze niezmiernie ciekawy i stojący na wysokim poziomie dział projektów urządzenia wnętrza sklepów i dekoracji witryny sklepowej.

FACHOWE URZĄDZANIE WYSTAW

Pozatem podkreślić należy inicjatywę Instytutu Oświaty Pracowniczej, który przy współudziale Funduszu Pracy i Funduszu Bezrobocia zorganizował kurs dla dekoratorów okien i wnętrz sklejowych. Słuchacze, którzy ukończyli ten kurs, założyli zrzeszenie, tworząc w ten sposób pierwszą organizację o typie stałym, mającą za zadanie fachowe urządzanie wystaw, oparte zarówno na wiadomościach artystycznych, jak i na znajomości techniki handlu.

KONKURS WYSTAW SKLEPOWYCH

W związku z poruszonemi tu uwagami specjalnie doniosłego znaczenia nabiera inicjatywa Izby Przemysłowo-Handlowej, która w porozumieniu z organizacjami kupieckiemi przystąpiła do zorganizowania w dn. od 13 do 21 października r. b. pierwszego, szeroko ujętego, konkursu wystaw sklepowych. Inicjatywa ta będzie musiała zwalczyć bierność części sfer kupieckich, która uważa, iż wydatek na artystyczną reklamę jest niepotrzebnem obciążeniem kosztów przedsiębiorstwa. Inicjatorzy jednak mają nadzieję, iż przez perjodyczne urządzanie podobnych konkursów i przy szerzej rozwiniętej akcji przystosowania wyglądu sklepu do nowoczesnych metod znalezienia drogi do klienta, zarówno strona zewnętrzna naszych sklepów, jak i kwestja obsłużenia klienta ulegną w niedługim czasie radykalnej zmianie.

Akcja taka może wpłynąć w pewnym zakresie dodatnio również na zmniejszenie się bezrobocia wśród młodzieży artystycznej.

Wreszcie może ona przyczynić się do tego, by Warszawa przybrała wygląd bardziej nowoczesny i estetyczny, a brzydkie wystawy sklepowe zniknęły, przynajmniej na głównych ulicach.

Obniżka
cen węgla

W Ministerstwie Przem. i Handlu rozważana jest w dalszym ciągu sprawa obniżki ceny węgla. Jak dowiadujemy się, ministerstwo zażądało zniżki o 20 proc., podczas gdy konwencja węglowa wysuwa projekt obniżki o 8 i pół proc., przyczem żąda redukcji taryf kolejowych.

W KILKU WIERSZACH

WYMIANA HANDLOWA POLSKO JUGOSŁOWIAŃSKA

W ciągu I-go półrocza r. b. eksport z Polski do Jugosławji wyniósł 31 tys. tonn, wart. 37,8 miljn. dinarów, wywóz zaś z Jugosławji do Polski 1.498 tonn, wart. 7,4 miljn. din. Głównemi artykułami wywozu z Polski do Jugosławji były: materjały kolejowe, węgiel, przędza bawełniana, parafina, przędza wełniana, tkaniny wełniane, blacha, filc i wyroby filcowe, koks, azotan amonu, maszyny włókiennicze i inne artykuły.

KONTYNGENTY PRZYWOZOWE FRANCUSKIE

Ogłoszona została we Francji nowa lista kontyngentów przywozowych, które obowiązują od dn. 1 października do 31 grudnia r. b. Jak dotychczas, artykuły przemysłowe są zróżniczkowane według kierunków importu, t. j. wyznaczone są kontyngenty specjalne dla poszczególnych krajów oraz kontyngenty dla grupy państw osobno niewymienionych, t. zw. „autres pays". W ramach tych kontyngentów przyznane są dla Polski kontyngenty w zakresie konfekcji męskiej i damskiej, klejów oraz mebli giętych. Nowowprowadzone kontyngenty przemysłowe, jak również kontyngenty rolnicze, nie są podzielone pomiędzy poszczególne kraje importowe. Ważność pozwoleń przywozowych na artykuły rolnicze wynosi, według wyjaśnień Ministerstwa Rolnictwa w Paryżu, 90 dni i może być przedłużona jedynie w wypadku specjalnym.

Ograniczenie dostępu
do rzemiosła

Sprawa ograniczenia dostępu do rzemiosła traktowana jest z punktu widzenia dopuszczenia do rzemiosła nowych warsztatów. Ustawa przemysłowa uzależnia je całkowicie od kwalifikacji osoby, która stanąć ma na czele tego warsztatu. Jeśli chodzi o istniejące warsztaty, aktualna jest sprawa legalizacji istniejących przedsiębiorstw, co wiąże się ze znacznemi kosztami na załatwienia formalności. Będzie to ponadto nowym ciężarem nałożonym na drobnych rzemieślników, których sytuacja jest i tak b. ciężka.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.25; frank francuski 34.86; frank szwajcarski 172.20; funt szterling 26.85; marka niemiecka 194; szyling austrjacki 99; korona czeska 21.75.

Monety: Dolar złoty 8.91; rubel złoty 4.58½.

Dewizy: Berlin 213.25; Belgja 123.63; Gdańsk 172.75; Holandja 358.70; Londyn 25.86; Nowy Jork 5.26.86; Nowy Jork (kabel) 5.27.37; Paryż 34.89; Praga 22.10; Szwajcarja 172.65; Sztokholm 133.40.

Papiery procentowe; 3 proc. Poż. Budowlana 47.85; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 116.75; 5 proc. Poż. Konwersyjna 68; 5 proc. Poż. Kolejowa 63.25; 6 proc. Poż. Dolarowa 73.50; 8 proc. Poż. Dillonowska 84.75; 7 proc. Stabilizacyjna 76.75; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 66; 7 proc. Poż. Śląska 67.25; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 55.50; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 50.37; 5 proc. Konwers. L. Z. T. K. m. Warszawy 63; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 60.75.

Akcje: Bank Polski 95; Lilpop 10; Starachowice 13.75; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 28; Ostrowiec 21; Modrzejów 3.70; Haberbusch 34.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 9. 10. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 700 gl. 17,00—17,50; II stand. 687 gl. 16,50—17,00; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 20,50—21,50; pszenica jednolita 742 gl. 19,50—20,50; pszenica zbierana 731 gl. 18,50—19,50; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 17,50—18,50; owies II standard, lekko zadeszczony 468 gl. 16,50—17,50; jęczmień przemiałowy 649 gl. 17,00—17,50; III stand. 438 gl. 16,00—16,50; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 18,50—20,00; 620,5 gl. 16,50—17,00; jęczmień browarny 689 gl. 21,50—23,00; groch polny z workiem 28,00—30,00; groch Wiktorja z workiem 47—52; wyka 24—25; peluszka 22—23; rzepak i rzepik zimowy 42—44; rzepak i rzepik letni 38—40; łubin niebieski 7,50—8,00; łubin żółty 9.00—10,00; koniczyna czerwona surowa 125—140; koniczyna czerwona bez kan. o czystości 97 proc. 145—160; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 100—125; koniczyna biała surowa 75—95; mak niebieski z workiem 46—50; mąka pszenna gat. I B 34—36; I C 32—34; I D 30—32; I E 28—30; gat. II B 26—28; II D 25—26; II F 24—25; II G 23—24; gat. III A 22—23; mąka żytnia I 95 proc. 25—26; mąka 0-65 proc. 24—25; II gat. 19—20; mąka żytnia razowa 19—20; mąka żytnia poślednia 15,50—16,50; otręby pszenne gr. stand. 11,50—12,00; pszen. średnie 11,00—11,50; otręby pszenne miałkie 11,00—11,50; żytnie 10,00—10,50; kuchy lniane 17,50—18.00; rzepakowe 14,00—14,50;

Nowa okazja dla miłośników grafiki

Drugą subskrypcję drzeworytów

ogłosi „ABC literacko-artystyczne“ w najbliższą niedzielę

Czytelnicy „ABC“ pamiętają to dobrze:

W zeszłym roku wywiązała się na łamach naszego pisma polemika w sprawie cen polskiej grafiki. Postawiono pytanie: dlaczego drzeworytnicy japońscy, wystawiający na Międzynarodowej Wystawie Drzeworytów, mogą sprzedawać swe prace po 6 do 20 zł., a polski drzeworyt kosztuje od 30 — 50 zł.? Odpowiedź grafików brzmiała, że mały zbyt drzeworytów w Polsce uniemożliwia obniżenie ceny. Zaproponowaliśmy tedy:

— Zróbmy eksperyment! Odwołajmy się do publiczności. Ogłosimy, że jeśli zgłosi się większa ilość nabywców, cena drzeworytów najwybitniejszych polskich grafików będzie obniżona.

Graficy zgodzili się na tę propozycję. Ustalono, że w razie zgłoszenia się conajmniej 20 nabywców na poszczególny drzeworyt, cena jego będzie obniżona od 6—10 zł. Akcja subskrypcji, ogłoszona przez „ABC“ trwała tydzień. Rezultat jej przeszedł wszelkie oczekiwania.

Zostało zamówionych 1638 drzeworytów!

Okazało się, że w społeczeństwie jest poprostu głód sztuki i że jeśli tylko udostępni się grafikę zubożałej kryzysem inteligencji — zbyt może być olbrzymi.

Tego roku, wobec licznych próśb czytelników, postanowiliśmy akcję naszą powtórzyć i ogłosić drugą subskrypcję na drzeworyty — na tych samych warunkach.

Porozumieliśmy się, podobnie, jak w roku zeszłym, z Stowarzyszeniem „Ryt“, które do sprawy odniosło się najchętniej. Uzyskaliśmy zapewnienie, że na subskrypcję naszą zgłoszą swe drzeworyty najwybitniejsi graficy polscy, zrzeszeni w „Rycie“, a mianowicie: prof. Edmund Bartłomiejczyk, Tadeusz Cieślewski, St. Ostoja - Chrostowski, Marja Dunin, Ludwik Gardowski, Bogna Gardowska - Krasnodębska, Wiktorja Goryńska, Salomon Hładki, Tadeusz Kulisiewicz, Edward Manteuffel, Stefan Mrożewski, Wiktor Podoski i Konstanty Sopoćko.

Bliższe szczegóły w numerze jutrzejszym, a w numerze niedzielnym reprodukcje drzeworytów i ogłoszenie subskrypcji.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Projekt centrali tłumaczeń.** Polski Instytut Współpracy z Zagranicą zamierza zorganizować Centralę tłumaczeń. Zadaniem Centrali ma być ujednostajnienie akcji tłumaczeń z języków obcych. Działalność Centrali polegałaby przedewszystkiem na poprawianiu przekładów przed ich ukazaniem się w druku pod względem językowym i stylistycznym, przy pomocy odpowiednio dobranych tłumaczy.

— **Jubileusz „Wici Wielkopolskich“.** „Wici Wielkopolskie“ — wydawany we Wrześni wielkopolski miesięcznik regjonalny, obchodzi jubileusz trzydziestego piątego numeru. Obecnie liczba współpracowników „Wici“ przekracza setkę. Pracują oni zupełnie bezinteresownie, a nawet część nie korzysta z bezpłatnych numerów autorskich i sama, dla dopomożenia pismu, prenumeruje „Wici“. „Wici“ — jako pismo regjonalne, mają dużą zasługę, zdołały przetrwać okres krytyczny i obecnie pięknie się rozwijają.

Teatr

— **Prapremjera „Marchołta“ Kasprowicza.** We Lwowie wystawiono po raz pierwszy wielkie misterjum Kasprowicza „Marchołt“. Kasprowicz nie mógł za życia doczekać się premjery, a i po śmierci teatry z roku na rok odkładały wystawienie „Marchołta“.

— **Nowe sztuki polskie.** Michał Bunsch, autor granego przed dwoma laty w Krakowie „Konia parowego“ — napisał nową sztukę pod tyt. „51%“. Jest to fantastyczna historja świętego, który zeszedł z nieba na ziemię, został udziałowcem przedsiębiorstwa, w którem ma 51% akcyj. Nową sztukę pod tyt.: „Lewe skrzydło“ napisał Tadeusz Peiper.

— **Burleska K. I.** Gałczyńskiego. Wileński teatr na Pohulance zapowiada wystawienie burleski teatralnej K. I. Gałczyńskiego p. t. „Muzeum Wiljamsa“.

Muzyka

— **Katedra muzykologji porównawczej w Konserwatorjum Warszawskiem.** W Konserwatorjum Warszawskiem objął pierwszą w Polsce katedrę muzykologji porównawczej dr. Juljan Pulikowski. Wykład inauguracyjny odbył się w sobotę, 6 b. m., w obecności rektora Konserwatorjum i licznych przedstawicieli świata muzycznego Warszawy. Prof. dr. Juljan Pulikowski jest kierownikiem działu muzycznego Bibljoteki Narodowej.

— **Sukces Kiepury w Kopenhadze.** Drugi koncert Kiepury w Kopenhadze odbył się przy równie licznym udziale publiczności, jak i pierwszy. Wychodzącemu z sali koncertowej śpiewakowi polskiemu tłumy, czekające na ulicy, zgotowały owację.

Plastyka

— **Sto lat sztuki belgijskiej w I. P. S.** 3-go listopada r. b. nastąpi otwarcie w Instytucie Propagandy Sztuki retrospektywnej wystawy sztuki belgijskiej (1835 — 1934), zorganizowanej przez Komisarjat Sztuk Pięknych Ministerstwa Oświecenia Publicznego w Belgji. Zbiory królewskie, muzea, zbieracze prywatni użyczyli bardzo pięknej kolekcji prac najwybitniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów. Wystawa ta stanie się okazją dla polskiego ogółu do zapoznania się ze wspaniałym dorobkiem trzech ostatnich pokoleń artystów belgijskich.

— **Zakupy z Międzynarodowej Wystawy Plastyczek w I. P. S.** Z Międzynarodowej Wystawy Plastyczek, która jest obecnie otwarta w I. P. S., zakupiono szereg dzieł polskich i zagranicznych. Do Zbiorów Państwowych zakupiono z działu polskiego prace pp. Keilowej, Konarskiej, Telakowskiej, Stankiewiczówny oraz prace artystek Włoch, Węgier i Anglji. Przewodnicząca Sekcji Sztuk Plastycznych, stowarzyszenia, z którego inicjatywy urządzono obecną wystawę, p. Antoinette Poghani, zakupiła 2 prace artystki polskiej, Haliny Krüger. Ambasador Włoch zakupił 2 prace z działu Włoch. Pozatem dokonano szeregu zakupów prywatnych.

— **Wynik konkursu na plakat.** W dniu wczorajszym rozstrzygnięty został konkurs na plakat propagandowy Sp. Akc. Eksport Soli Potasowych. Jury w składzie: E. Bartłomiejczyk, Józef Tom i p. dr. Dederko — delegat Zw. Izb i Organizacyj Rolniczych przyznało 1-szą nagrodę w wysokości zł. 80 za projekt, oznaczony godłem „Potas“, którego autorami są pp. Manteuffel i Wajwod, 2-gą nagrodę w wysokości zł. 200 otrzymał projekt, oznaczony godłem „Plon“ — pp. St. Kosteleckiego i J. Alchimowicza, 3-cią nagrodę (200 zł.) projekt, oznaczony godłem „Leszek i Mieszek“ p. J. Słomczyńskiego. Pozatem postanowiono zakupić projekt „1157 — 21“, którego autorem jest Władysława Baranowska.

Film

— **Film z życia Chopina.** W Berlinie, w jednym z największych kinoteatrów, w obecności członków poselstwa polskiego, odbyła się uroczysta premjera filmu z życia Fryderyka Chopina p. t. „Walc pożegnalny“. Treścią filmu jest młodość Chopina, życie polskich organizacyj niepodległościowych w latach 1830 — 1831, a następnie miłość muzyka, jego wyjazd do Paryża, poznanie Liszta i George Sand.

Różne

— **Nowi docenci na wyższych uczelniach.** Na Uniwersytecie Warszawskim zostali zatwierdzeni na stanowiskach docentów: dr. Stanisław Borowski, jako docent dawnego polskiego prawa sądowego; dr. Helena Koneczna-Świderska jako docent fonetyki ogólnej na Wydziale Humanistycznym, oraz dr. Wład. Strzelecki, jako docent filologji klasycznej na tymże Wydziale.

Na Politechnice Warszawskiej zatwierdzony został dr. inż. Stefan Neumark, jako docent mechaniki na Wydziale Mechanicznym; w S. G. G. W. — dr. inż. Edw. Chodzicki, jako docent hodowli lasu na Wydziale Leśnym.

— **Jak zubożono Uniwersytet Jagielloński.** Na uroczystej tegorocznej inauguracji wykładów w Uniwersytecie Jagiellońskim dyr. Maziarski podkreślił w sprawozdaniu, że Uniwersytet Krakowski w ostatnim roku akademickim, wskutek rozporządzeń Ministerstwa W.R. i O.P., utracił 8 katedr. (b)

— **Dyskusja o Kongresie Wychowania Moralnego.** Jutro, dnia 11-go b. m., w lokalu T. N. S. W. (Bracka 18 m. 4) odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat Międzynarodowego Kongresu Wychowania Moralnego. Dyskusję zagai prof. dr. Bohdan Nawroczyński. Początek o godz. 20-ej. Wstęp wolny dla członków T. N. S. W. i wprowadzonych gości. (b)

Nowe premjery
w teatrach warszawskich

W Teatrze Narodowym Aleksander Węgierko przygotowuje 4-aktową komedję Blizińskiego „Rozbitki“, nie graną już od szeregu lat. Tekst sztuki opracowuje A. Grzymała-Siedlecki. W rolach naczelnych wystąpią: J. Leszczyński, Junosza Stępowski w głośnej roli hrabiego, Aleksander Zelwerowicz w roli Dzieńdzierzyńskiego. Pozatem na czele ról kobiecych znajdują się Lindorfówna i Świerczewska. Premjera nastąpi w końcu października.

Teatr Polski po „Śnie nocy letniej“ zapowiada 4-aktową komedję obyczajową Edwarda Bourdeta p. t. „Ciężkie czasy“ w przekładzie J. Lorentowicza i w reżyserji K. Borowskiego. W głównych rolach wystąpią m. in.: Wysocka, Smosarska, Pancewiczowa, Samborski i Brydziński.

Teatr Mały przygotowuje nową komedję p. t. „Karolina“. Reżyseruje Ryszard Ordyński.

Teatr Letni w końcu bieżącego tygodnia występuje z premjerą komedji adaptowanej według sztuki popularnego wiedeńskiego autora Zygfryda Geyera p. t. „Alles Schlecht, Ende gut“. Adaptację polską przygotował J. A. Hertz. Będzie ona nosić tytuł „Kłopot z papą“. Rola tytułowa jest popisową rolą dla Fertnera, resztę zaś obsady stanowią: Janecka, Jarszewska, Hnydziński, Łapiński i inni. (b).

Mówią... piszą...

„Niczem nie osłabia faktu“

Humor mimowolny bywa często lepszy od humoru zamierzonego. Współpracownicy „Expressu Porannego“ dzień w dzień wysilają się na ciężkie dowcipuszki w świeżo wprowadzonej rubryce „Co w trawie piszczy“, pocą się i mozolą, a tymczasem na innych kolumnach tego pisma aż roi się od zdań, okresów i całych artykułów, które żywcem nadają się do arcyzabawnej „camery obscury“. Więc n. p. w wczorajszym numerze artykuł p. t. „Druskieniki zbliżone do wszystkich“, z którego zacytujemy choćby taki fragmencik:

„Jest wreszcie w Druskienikach źródło solankowe, które wytrysnęło z głębokości 300 mtr. w dniu 19 marca 1931 r., a więc w dniu Jego imienin. Taki to był dziwny traf, który jednak w niczem nie osłabia samego faktu“.

Tak, tak. „Taki to był dziwny traf, który jednak w niczem nie osłabia samego faktu“.

Teatr im. Słowackiego
Wobec sezonu teatralnego 1934-35

W ślad za teatrami warszawskiemi i inne teatry polskie otwierają sezon 1934—35.

W Poznaniu Teatr Polski na otwarcie sezonu wystawił „Sułkowskiego“ Żeromskiego, opera zaś poznańska, podobnie, jak i warszawska „Erosa i Psyche“ Różyckiego.

W Łodzi rozpoczęto niefortunną przeróbką „U mety“ Rostworowskiego, w Wilnie zapowiadają wystawienie „Hamleta“, we Lwowie otwarto sezon naprawdę uroczyście, bo prapremjerą „Marchołta“ Kasprowicza.

W Krakowie — jak informuje literacki kierownik Tow. im. Słowackiego — prof. Bol. Pochmarski — sezon rozpocznie się „Lillą Wenedą“, wystawioną w nowej inscenizacji Osterwy. Osterwa zamierza dotychczasowej koturnowej inscenizacji przeciwstawić bardziej realistyczną.

Drugą sztuką nowego sezonu będzie komedja Verneuila „Jak się zdobywa kobiety“. Potem pójdzie Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra“, debiut Rity Rey sztuką „Rycerz kameljowy“, wznowienie „Rzeczypospolitej poetów“ Morstina, nowa sztuka Pawlikowskiej „Mrówki“, „Dziady“ w inscenizacji Schillera, „Bolesław Śmiały“ Wyspiańskiego, wznowienie „Niespodzianki“ Rostworowskiego (z okazji 25-lecia działalności literackiej autora), jedna ze sztuk Fredry (z Solskim), dawno niegrane „Zaczarowane koło“ Rydla i „Kościuszko pod Racławicami“.

Wielki repertuar zagraniczny będzie reprezentować „Hamlet“ z Osterwą w roli tytułowej, Schillera „Intryga i miłość“ i „Zbójcy“. Przypomniane także będą publiczności głośne ongi sztuki: „Adrianna Lecouvreur“ Scribe'a i „Romantyczni“ Rostanda.

Wreszcie — sztuki lekkie, tak popularne dzisiaj komedje muzyczne. Narazie ustalone są dwie: „Rozkoszna dziewczyna“ z Dymszą i „Ogród rajski“ z Ordonówną. Pozatem sensacyjnie zapowiada się sztuka hiszpańskiego autora Marquiny „Biały mnich“. (b).

Na ekranach

„Eskimo“
(„Filharmonja“)

Nowy film reżysera Van Dyke'a specjalisty od obrazów egzotycznych, przenosi widza w strefy podbiegunowe, ukazując życie Eskimosów. Został on w większej części nakręcony w autentycznem środowisku, toteż jest bardzo interesującym filmem obyczajowo - geograficznym.

Śliczne zdjęcia śnieżnej krainy, doskonałe sceny z życia tubylców, zwłaszcza momenty polowania na wieloryba, lub na olbrzymie stado reniferów, — stanowią ozdobę rzadko dziś w kinie spotykaną. Postaci Eskimosów, autentyczne a przytem doskonałe aktorsko są też niemałą atrakcją, pozwalając kinomanom na odpoczynek od widoku wyświechtanych w wielu filmach twarzy „gwiazdorów“ amerykańskich czy europejskich.

Niestety, realizatorom obrazu nie przyszło na myśl zerwać całkowicie z szablonem przeciętnej produkcji filmowej i wyeliminować banał fabuły. Na tle wspaniałej natury kazano kilku Eskimosom przeżywać ckliwy dramat, po raz niewiadomo który przeciwstawiający poczciwą prostotę i naiwność „dzikich“ — okrucieństwu i fałszowi białych. Dramat ten, bardzo zresztą słabo zbudowany, niepotrzebnie zakłóca nam przyjemność oglądania północnej prawdy, działa na nerwy, a już do złości doprowadza swoim nielogicznym „happy end'em“.

Pomimo tego zastrzeżenia, możemy śmiało polecić film „Eskimo“ wszystkim miłośnikom prawdziwego kina. Zawiera on tyle niecodziennych zalet wzrokowych, tak odbiega od duszących się w ramach atelier współczesnych produkcyj filmowych, że przypomni każdemu najlepsze czasy kina niemego. Jest w nim zresztą bardzo wiele scen niemych, ilustrowanych ładną muzyką. Djalogi w narzeczu eskimoskiem tłumaczone są w napisach, po staremu zajmujących cały ekran, słowem — jakbyśmy wrócili do okresu „niemowy“.

Na specjalne uznanie zasługuje Eskimos, grający główną rolę Mali. Rzetelny talent łączy się w jego osobie z pięknemi warunkami zewnętrznemi, a cała postać owiana jest urokiem prymitywu.

Nad program dodatek Cękalskiego, Dłuskiej i Wohla o Kazimierzu nad Wisłą, o którym to dodatku już pisałem, i zajmujący tygodnik Paramountu. Rzecz charakterystyczna: aktualności filmowe coraz częściej rozbrzmiewają odgłosami wojennemi: tu manewry tanków, tam aeroplanów, tam floty morskiej, jeszcze gdzieindziej kawalerji i artylerji. Czasem nawet odgłosy te są autentyczne, jak w zdjęciach z zaburzeń strajkowych w Ameryce. Warto się temu dobrze przyjrzeć!

A. R.

Z muzyki

Z tygodnia
Koncert symfoniczny — Cortot

Program drugiego koncertu symfonicznego orkiestry filharmonicznej zapowiadał Berlioza, Mahlera i trzecią symfonję Szymanowskiego. Pomysł nagromadzenia tak ogromnej masy dźwiękowej w małej salce Konserwatorjum należał niewątpliwie do eksperymentów... ciekawych. Szczególne zainteresowanie wzbudzić powinien taki wywleczony gdzieś z zapasu „żelaznego repertuaru“ Mahler, ten „kolossal-Mahler“, któremu jakiś chorobliwy poprostu pęd kazał dwoić i troić zespoły, celem wydobycia jaknajbardziej potężnego wyrazu. Trudno się w tej chwili zastanawiać nad źródłem tej niewątpliwej psychozy, która zmuszała do szukania tego rodzaju środków i wszystko mi jedno, czego to było przejawem, stwierdzić tylko warto, że zapowiedź odtwarzania symfonji Mahlera w sali przeznaczonej dla muzyki kameralnej, musiała conajmniej zadziwić, jeśli nie dosłownie — przestraszyć. Chyba, że się weźmie pod uwagę mikrofon. Zdaje się, że publiczność wzięła go właśnie pod uwagę i na koncert poprostu nie przyszła; nie trudno było w piątek policzyć, ile osób było na sali... Tak dalej być nie może.

Zmiana programu w ostatniej chwili, w zasadzie zresztą niedopuszczalna, umieszczenie Brahmsa, Wagnera i Liszta nie zmieniły istoty sprawy, zwłaszcza, że przy pulpicie dyrygenta stał Walerjan Bierdjajew, posiadający dzięki swemu temperamentowi, szczególną umiejętność wydobywania efektów dynamicznych, które niejednokrotnie usiłowały przedostać się poza mury Konserwatorjum nietylko za pomocą mikrofonu.

Trudno tu mieć pretensję do dyrygenta i orkiestry, trudno jest żądać dostosowania jej brzmienia do kubatury sali, należałoby chyba do czasu ukończenia przewlekłego sporu, skreślić zupełnie repertuar symfoniczny, lub poprostu szczerze polecić słuchawki i głośnik radjowy u siebie w domu...

Solistką wieczoru była Wanda Wermińska. Mimo dużego głosu o niewątpliwie dramatycznym charakterze, artystka nie osiągnęła całkowicie wyrazu „Zulejki“ Szymanowskiego. Zawiodła tu niezwykle zresztą trudna, przy znajmy, interpretacja. Przeszkodą była skłonność do wydobywania efektów o charakterze wirtuozyjnym. Przyzwyczajenie ze sceny i przejaw tradycji operowej. Dało się to odczuć i przy śpiewaniu „Mojej pieszczotki“ Chopina. Najlepiej wypadł Delibes.

*

Sobota, niedziela i poniedziałek dały nam trzy ciekawe wieczory. Mówił i grał Alfred Cortot. Gra była ilustracją i przykładem, słowa ukazywały osobisty stosunek pianisty do tych trzech twórców romantycznej muzyki fortepianowej: Chopina, Schumanna i Liszta. Ów osobisty stosunek jest konsekwencją samego romantyzmu wyzwolonego z poprzedzającego go objektywnego spojrzenia, skutkiem czego nastąpiło zbliżenie słuchacza do dzieła. Stąd bliski kontakt, niedlewie że jakaś przyjaźń, która nietylko dozwala, ale nawet nakazuje wnikać w osobowość twórców, przeżywać z nimi ich uczucia, nieszczęścia, zapał czy owoczesny entuzjazm tak charakterystyczny np. dla Schumanna. Oczywiście, tego rodzaju przeżycie musi nosić znamię szczerości. Nie może być jedynie podpatrzeniem „stylu“, manjery, czy też powtórzeniem utartych „klasycznych“ interpretacyj.

Tem się też tłumaczy owa tak bardzo indywidualna sztuka odtwórcza Cortot, wzbudzająca często wiele zastrzeżeń, z którą się można nie zgadzać, ale której jednak nie sposób nie przyznać konsekwencji. I to ją zupełnie usprawiedliwia, zwłaszcza, że wysiłek idący w kierunku oddania prawdziwego, niesklamanego twórcy, chwalebna rzetelność artysty nakazuje mu jaknajwiększą powściągliwość. Czytałem kiedyś jego słowa, któremi przestrzegał przed zadaleko idącemi licencjami, szczególnie jeśli idzie o Chopina. Wypływało to z troski pogodzenia formy z treścią. Trzeba przyznać, że z trzech ostatnich koncertów, Chopin wypadł jednak najsłabiej. Sonata **b-moll** grana była zbyt nerwowo, skutkiem czego marsz żałobny nie miał tej siły, jaka w nim tkwi. Dobre natomiast było **largo** i **finale** sonaty **h-moll**, jak i pierwsza część sonaty **b-moll**.

Najmniej chyba zastrzeżeń wzbudził Cortot jako interpretator Schumanna, zasługując na szczery poklask, którego mu zresztą nie szczędzono. Odnosiło się wrażenie, że Schumann tak typowo romantyczny, przesiąknięty liryzmem, a nawet sentymentalizmem, bardzo niemieckim zresztą, którego się gwałtownie wypierał poczytując go za dowód słabości, jest mu z całej trójcy „poetów fortepianu“ najbliższy.

„Etiudy symfoniczne“, a szczególnie „Sceny dziecięce“ i „Karnawał“ ukazywały słuchaczom ten świat, którym Schumann żył i który w sobie nosił. Tu kontakt twórcy i odtwórcy był istotnie bliski i taki, który świadczył, że istotnie osoba kompozytora została przejrzana do głębi. Cortot z każdej minjatury wydobył tyle poezji, tyle prawdziwego i jakże charakterystycznego wyrazu, z prawdziwą subtelnością i umiarem kontrastując poszczególne części i dając w rezultacie niezwykle barwną całość.

Ostatni wieczór poświęcono Lisztowi. Zarówno w przenikliwej charakterystyce jak i w ilustracji muzycznej przedstawił Cortot sylwetkę trzeciej z omawianych postaci. Romantycznym był Liszt zarówno w swoich koncepcjach, jak i nieporównanej wirtuozji, tej wirtuozji, która jednak przytłaczała swoją formą osobowość artysty, zasypując ją całą masą zdobyczy technicznych i stwarzając to, co jest bardzo bliskie owej znanej pozie romantycznej. I kto wie, czy na taką interpretację drugiej rapsodji węgierskiej, jaką dał nam Cortot, nie należałoby się jednak zgodzić.

A już chyba nie można mieć zastrzeżeń co do largerezza, gdzie pianista wykazał swe walory wirtuozowskie, dając przykład posiadanej techniki.

Program ostatniego wieczoru wypełniła pozatem sonata poświęcona Robertowi Schumannowi i przeróbka „Śmierci Izoldy“ Wagnera.

Publiczność z wielkiem zainteresowaniem śledziła bieg myśli artysty, wypowiadanej ładnym językiem i w ciekawej formie.

J. B.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś opera Gounoda „Faust“, jutro opera Różyckiego „Eros i Psyche“.
TEATR NARODOWY: Dziś i jutro dramat Delavigne'a „Ludwik XI“.
TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Sen nocy letniej“ Szekspira.
TEATR NOWY: Dziś i jutro „Egipska pszenica“ Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.
TEATR LETNI: Dziś i jutro „Człowiek, który nie pije“.
TEATR MAŁY: Dziś i jutro „Taniec“ Grubińskiego.
TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro komedja Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej“ z Perzanowską, Zimińską, Żelichowską i Jaraczem.
TEATR ATENEUM: Dziś i jutro o godzinie 6 popołudniu krotochwila „Ułani księcia Józefa“ o g. 8.30 wiecz. sztuka Al. Bissona „Pani X.“ z Ireną Solską.
KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie“ z Grywińską. W próbach „Sygnały“ Szelburg-Zarembiny.
STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „W starej Bandzie djabeł pali“.
TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem“.

KONCERTY

DOM KATOLICKI (Mokotowska 13): W sobotę o g. 8.15 koncert z łaskawym współudziałem Zofji Dobrowolskiej-Pawłowskiej (śpiew), Heleny Salmonowiczówny (fortepian), Miry Grelichowskiej (recytacje), prof. J. Dworakowskiego (skrzypce), Gabrjela Matjasiaka (śpiew), prof. L. Ursteina (akompanjament). Dochód na ukończenie budowy Domu Katolickiego.
S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej zespół p. Adamskiej, g. 20,30 p. Malinowski (śpiew).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Międzynarodowa Wystawa Plastyczek.
ZACHĘTA: Wystawa J. Chmielińskiego, „Grupy czterech“ z Krakowa, J. Rupniewskiego, J. Skotnickiego i bieżąca.
MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Gra zmysłów“.
AS: „Mandżurja płonie“ i „Walka francuska“.
AMOR: „Biała lilja“ i „Toto“.
ANTINEA: „Zakazana melodja“ i „Maharadża Rampuru“.
ATLANTIC: „Viva - Villa“.
APOLLO: „Wiosenna parada“.
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna“.
CASINO: „Karnawał i Miłość“.
COLOSSEUM: „Zemsta Pana X“ i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Pat i Patachon, jako ogrodnicy“.
CORSO: „Piękny jest świat“ i rewja.
CRISTAL: „Miasto widm“ i „Harry jest głodny“.
ERA: „Śmierć odpoczywa“ i „Pat i Patachon na pensji żeńskiej“.
EUROPA: „Ich noce“.
FAMA: „Źle kochana“ i „Parada rezerwistów“.
FORUM: „W niewoli dżungli“.
GLORJA: „Tajemnica zamkniętego kufra“ i film polski.
KOMETA: „Wielka księżna Aleksandra“ i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Mój przyjaciel król“ i „Białe szaleństwo“.
LOS: „Płonąca prerja“ i „Pożegnanie z bronią“.
LUX: „Szpieg w masce“ i „11-go listopada“.
MEWA: „Życie bez jutra“ i „Nie będziesz kurtyzaną“.
MAJESTIC: „Ludzie w bieli“.
MASKA: „Grzesznica bez winy“ i „Miljoner mimowoli“.
MARS: „Papryka“ i „S. O. S.“.
MIEJSKIE: „Królowa Krystyna“.
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Tunel“.
NOWA TOMBOLA: „Jej czar“ i „Pod pręgierzem“.
OKO PRASKIE: „Przyjaciele i kochankowie“ i „Quick“.
PAN: „Nędznicy“ II serja.
PETIT TRIANON: „Nie jestem aniołem“ i „Urwis z Hiszpanji“.
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Jaką mnie pragniesz“ i „Mumja“.
PROMIEŃ: „Przygoda podróżnika“.
PRAGA: „Csibi“ i rewja.
RAJ: „Noc strachu“ i „Slim policjantem“ oraz dod.
RIVIERA: „Namiętni kochankowie“.
ROXY: „W niewoli dżungli“ i „Dzieci przyrody“.
STYLOWY: „Maskarada“.
SOKÓŁ: „Kobiety w jego życiu“ i „Czeluskin“.
SPLENDID: „Pozwól się kochać“ i rewja.
STAROMIEJSKIE: „Szalona noc“ i dodatki.
ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana“.
TON: „Pilnuj swego męża“ i dod.
UCIECHA: „I cóż dalej, szary człowieku“.
UNJA: „Tragedja sieroty“ i rewja.
VARIETE KINO (gmach Cyrku): Rewja „Jak za dobrych czasów“ i film „Przybłęda“.

„Mleko dla wszystkich“
lecz dobre, tanie i zdrowe

PO MACOSZEMU

Trudno ukrywać prawdę, że doniedawna sprawa mleczna traktowana była u nas w Polsce po macoszemu. Zwłaszcza w miastach stanowiła ona chroniczną bolączką. Jedynie jeszcze wieś konsumowała świeży, niesfałszowany produkt, niezawsze coprawda dość skontrolowany co do stanu zdrowotnego krów, lecz przynajmniej pozbawiony wszelkich domieszek, cudownie rozmnażających ilości mleka dostarczanego do miast. Po wojnie, wskutek wybicia dużej ilości bydła produkcja mleka zmalała na całym świecie, odzwyczajono się od intensywniejszego spożycia mleka, a niechlujne, antysanitarne warunki sprzedaży w miastach i urągające wszelkiemu pojęciu higjeny urządzenia u samych producentów, doszczętnie zdyskredytowały ten produkt w opinji publicznej. Mleko warszawskie stało się synonimem rozsadnika bakteryj chorobotwórczych, zatruwających organizmy spożywców.

Przed paru laty zabrano się energicznie do uzdrawiania stosunków w handlu mlekiem i jego przetworami. Zaczęto centralizować produkcję poszczególnych obór w spółdzielniach mleczarskich, komisje sanitarne rozpoczęły ożywioną działalność, Państwowy Instytut Higjeny zajął się analizą mleka, sprzedawanego na rynkach miejskich, ustalało jego pełnowartościowość, lub stopień i rodzaj zafałszowania. Zaczęto zwalczać handel domokrężny, sprzedaż na wozach i w straganach, wymierzając kary policyjne za jawne nieuczciwe fałszowanie mleka, nawołując ludność do kupowania mleka butelkowego, pasteryzowanego, a więc pozbawionego szkodliwych bakteryj. Praktycznie, rezultat tej akcji w sensie zwiększenia konsumcji, okazał się stosunkowo nikły, gdyż cena tego „pewnego” mleka była więcej niż dwukrotnie większa (60 — 65 gr. za litr, zamiast 25 — 30 za mleko z baniek od bab), dla ludności uboższej kupno w większej ilości okazało się zbyt kosztowne.

PROPAGANDA SPOŻYCIA

Tymczasem w świecie całym doszli do głosu lekarze i zaczęli bić na alarm z tego powodu. Badania młodzieży szkolnej wykazały wzrost krzywicy, wagę dzieci poniżej normy, powolny i cherlawy rozwój młodzieży i niemowląt. Nastąpił nagły olbrzymi nawrót do propagandy spożycia mleka, zawierającego te wszystkie składniki, które konieczne są dla normalnego rozwijania się dzieci i młodzieży. Wartość odżywczą mleka potwierdziła teorja witamin, a dobre mleko posiada je w dużych ilościach. Powrócono mleku honorowe miejsce w jadłospisach ludności.

Propaganda spożycia mleka nie zrodziła się w Polsce, wręcz przeciwnie kroczymy na szarym końcu w tej akcji, obejmującej cały świat z Ameryką na czele. W Europie przodują w tym względzie Niemcy, dbałe o stan zdrowotny swej ludności. Wymowa cyfr statystycznych konsumcji mleka, ma swą jaskrawą wymowę.

W Niemczech wypada przeciętnie 145 ltr. mleka na głowę, poza wyrobami pochodnemi, jak masło, sery, śmietana i t. d. Ameryka wykazuje cyfrę 225 ltr. mleka rocznie na jednostkę, 504 ltr. łącznie z przetworami. Spożycie to wzrasta jeszcze dzięki propagandzie. W Wiedniu wzrost spożycia mleka przedstawia się wręcz imponująco. W r. 1920 roczna konsumcja stolicy Austrji wyrażała się cyfrą 28.760.200 ltr., a już w r. 1926 wzrasta do 293.108.300 i poziom ten podnosi się stale.

SPOŻYCIE W POLSCE

Budżet rodziny robotnika na Śląsku, składającej się z 6 osób przewiduje 180 ltr. mleka rocznie, czyli tylko 30 ltr. na głowę. Warszawa konsumuje przeciętnie 61,3 ltr. rocznie na jednostkę, a Bydgoszcz, wykazująca wśród miast Polski najwyższą cyfrę spożycia, konsumuje 117 ltr. na głowę.

Produkcja Polski wynosi rocznie z górą 8 miljardów ltr., mówi się więc wiele o nadprodukcji mleka w Polsce, o marnowaniu się nadmiaru. Takie twierdzenie jest paradoksem, nadmiar powstaje bowiem wyłącznie dzięki temu, że ludność za mało spożywa nabiału we wszystkich jego postaciach. Przyczyny szukać trzeba w braku uświadomienia co do bezcennych wartości odżywczych mleka i braku zainteresowania się tem zagadnieniem szerokich mas społeczeństwa.

WYSTAWA

Przed paru laty powołana do życia Polska Liga Nabiałowa, będąca jednem z ogniw światowej propagandy spożycia mleka, postawiła sobie za hasło naczelne „dobre czyste, tanie mleko dla wszystkich”. Z hasła tego zrodził się tydzień propagandy mleka, oraz zorganizowana w jego ramach wystawa „Mleko dla wszystkich”, przy ul. Nowy Świat 67. Wystawa ta opracowana bardzo szczegółowo, plastycznie i popularnie daje możność, przy sumiennem jej zwiedzeniu, zorjentowania się w całokształcie zagadnienia mlecznego. Pozbawiona jest wszelkiej martwoty, gdyż przy każdem niemal stoisku są stałe demonstracje i osoby udzielające chętnie wyczerpujących wyjaśnień. Pod tym względem wystawa ta należy do zupełnie wyjątkowo udanych. Nie spełni ona jednak swego zadania, jeżeli z łona samego społeczeństwa nie wyjdzie odruch zainteresowania się nią i frekwencja będzie nikła.

Wystawa ta ilustruje wszechstronnie działalność wszystkich instytucyj, tak naukowo - badawczych i statystycznych, jak i przetwórczych i handlowych, których działalność zazębia się, zmierzając do podniesienia jakości mleka i przekonania społeczeństwa, że zwiększenie spożycia mleka to nietylko sprawa ściśle gospodarcza, choć i z tego punktu widzenia ma ona u nas ogromną wagę, lecz bardzo ważkie zagadnienie racjonalności odżywiania, niedoceniane u nas, w porównaniu z Zachodem, kwestja zdrowia i higjeny społecznej, od której zależy tężyzna narodu, a zwłaszcza młodego pokolenia.

ZALETY MLEKA

Mleko należy do tych nielicznych produktów, które organizm asymiluje niemal całkowicie. Dzięki temu właśnie stanowi tak wartościowy produkt spożywczy dla dzieci, których narządy trawienne winny pracować jaknajekonomiczniej przy osiąganiu maksymalnych korzyści. Litr mleka zawiera 88 procent wody, co pokrywa zapotrzebowanie organiczne płynu u dziecka. Mniej więcej 4 część suchej masy dobrego mleka stanowi tłuszcz. Ze względu na tę stosunkowo dużą zawartość tłuszczu, litr mleka dostarcza organizmowi 630 kaloryj, tyle, co spożycie 550 gr. chudego mięsa, lub 420 średnio - tłustego, albo 8 i pół jaj kurzych. Jeżeli przeliczymy to na pieniądze, to okaże się, że mleko jest najtańszym z tych produktów przy równowartościowym efekcie. Jednym z najważniejszych składników mleka jest białko, źródło azotu, dalej cukier mleczny i związki mineralne jak: wapno, potas i fosfor, stanowiące materjał niezbędny do budowy kości, dla starszych odżywczo działające na mózg. Nakoniec dobre mleko to skarbiec witamin, a zwłaszcza witaminy „A” rozpuszczonej w tłuszczu mleka, zwiększającej odporność przeciwko chorobom zakaźnym i wpływającej u dzieci na rośnięcie i rozwój. Najmniej 1 litr dziennie winny konsumować dzieci i młodzież, zwłaszcza zimą i wiosną, gdy brak zielonych jarzyn, bogatych w witaminy.

Jakże dalecy jesteśmy od tej normy i to nietylko wśród dzieci cierpiących niedostatek, gdzie brak środków tłumaczy poniekąd ten niedobór racjonalnego odżywiania, lecz i wśród sfer zamożniejszych, gdzie winę ponoszą rodzice i wychowawcy, lekceważący wagę zagadnienia, co dzieci niejednokrotnie przepłacają zdrowiem.

Obecna wystawa nabiałowa ilustruje nam, że mamy w kraju pewne, dobre mleko, że jest go poddostatkiem, gdzie można je nabyć i że cena jego zmniejsza się w miarę rozszerzania się spożycia. Najintensywniejsze jednak wysiłki Pol. Ligi Nabiałowej nie uzdrowią stosunków, jeżeli społeczeństwo nie poda jej pomocnej ręki, bojkotując mleko sprzedawane niehigjenicznie, domagając się wszędzie pierwszorzędnego jego gatunku.

Przedewszystkiem każda matka, której zdrowie jej dzieci leży na sercu winna obejrzeć tę wystawę i zapoznać się z zagadnieniem od którego uzależniona jest w dużej mierze sprawność fizyczna przyszłych obywateli i obrońców kraju.

Bezrobotny lokator
Zabił właściciela domu

Wczoraj o godz. 18-ej przy ul. Łuckiej 34 zamordowano właściciela tegoż domu, 72-letniego Szyję Freindlichta (zam. tamże). Przebieg morderstwa przedstawia się jak następuje: Freindlicht wybrał się wczoraj po pieniądze za zaległe komorne do lokatora Władysława Nowakowskiego (pseudonim „Garbus“), bezrobotnego. Gdy F. wszedł do mieszkania, Nowakowski siedział podchmielony. W toku rozmowy między lokatorem a gospodarzem wynikła sprzeczka, w czasie której N. dobył noża i zadał starcowi szereg uderzeń, poczem wybiegł z mieszkania na ulicę.

Jęki starca usłyszeli sąsiedzi, którzy zawiadomili rodzinę, ta zaś Pogotowie prywatne. Przybyły lekarz stwierdził 15 ran ciętych całego ciała, z wypadnięciem jelit. Po udzieleniu pomocy, starca z mieszkania Nowakowskiego przeniesiono do jego mieszkania własnego, gdzie nie odzyskawszy przytomności, wkrótce życie zakończył.

Na miejsce potwornej zbrodni przybyły władze sądowo-śledcze. Zwłoki zabezpieczono na miejscu. Policja zajęła się odszukaniem mordercy, który w pierwszej chwili zbiegł, lecz wkrótce został pochwycony.

Nowakowski jest znanym w tej dzielnicy awanturnikiem i terorystą, który już niejednokrotnie był karany.

Przepełnienie w tramwajach
Nr. 23 i Nr. 24

W związku ze skargami, dotyczącemi przepełnienia wagonów na linjach tramwajowych Nr. 23 i 24, Dyrekcja Tramwajów i Autobusów informuje, że na linjach tych kursuje 20 wozów całodziennych. W godzinach rannych liczba wozów jest zwiększana przeszło dwa razy i wynosi 43. Ilość ta odpowiada dwu pociągom po dwa do trzech wozów, wpuszczanym jednocześnie na mijanki. Jest to maksymalna zdolność przepustowa pojedynczego toru na Grochowie. Niektóre komplety z 4 wozów możnaby zamienić na komplety z 5 wozów, jednakże obserwacje wykazują, że przepełnienie panuje właśnie w tych godzinach, gdy są uruchamiane zespoły po 5 wozów.

Zwiększenie ilości wozów może nastąpić dopiero po wybudowaniu drugiego toru na Grochowie, co może być dokonane w miarę przyznawania odpowiednich kredytów na rozbudowę sieci tramwajowej.

Dyrekcja ze swej strony uważa sprawę budowy drugiego toru za palącą.

Wyścigi konne

WYNIKI GONITW Z DNIA 9. X.

Gon. 1. Dyst. 1600 mtr.: 1) Weksel i Adria łeb w łeb, 3) Mohacz (129), 4) Filadelfja (157), 5) Vilma (54), 6) Amore canta (10.50), 7) Odaliska (136). Tot. 9 i 12.50, fr. 7,50, 11,50 i 24.
Gon. 2. Dyst. 2100 mtr.: 1) Dniepr, ż. Gill, 2) Wagram (12), 3) Hogarth (10,50). Tot. 19.
Gon. 3. Dyst. 1300 mtr.: 1) Bibi Hanum, chł. Kobitowicz, 2) Torino (11.50), 3) Klaudja (21), 4) Natan R. (30.50), 5) Princesse (30.50), 0) Ircha (67). Tot. 29,50, fr. 10,50 i 7,50.
Gon. 4. Dyst. 1100 mtr.: 1) Pirandello, ż. Gill, 2) Ariana (23.50), 3) Igor II (27.50), 4) Aak (43). Tot. 7.50, fr. 5.50 i 6.50.
Gon. 5. Dyst. 1300 mtr.: 1) Elka, j. Pulc, 2) Nałęcz (92), 3) Tina (12), 4) Ochotna (125.50), Struna (112), 6) Kaliban (22.50), 7) Libacja (15,50). Tot. 84, fr. 16,50, 18 i 7.
Gon. 6. Dyst. 1100 mtr.: 1) Ney, ż. Jagodziński, 2) Ekran II (19), 3) Grazia (59), 4) Lauma (84.50), 5) Lionardo (188), 6) Etoile d'Or (209.50), 7) Irma (17), 8) Parys II (277), 9) Delice III (236), 10) Santiago (536), 11) Grabówka (861). Tot. 14, fr. 6, 6 i 9.
Gon. 7. Dyst. 1200 mtr.: 1) Czorsztyn, ż. Gill, 2) Garda (11), 3) Garłacz (39), 4) Daj (34.50), 5) Oleńka II (127), 6) Carewicz (138), 7) Lady Daisy (141). Tot. 32, fr. 8, 6 i 9,50.
Gon. 8. Dyst. 1800 mtr.: 1) Hellada, chł. Tokarski, 2) Rodin (25), 3) Los II (26), 4) Fenicjanka (84), 5) Chojrak (30.50), 6) Violetta (30.50). Tot. 11,50, fr. 6, 7,50 i 7,50.
Gon. 9. Dyst. 2100 mtr.: 1) Loup Garou, ż. Jagodziński, 2) Kurkuma (11), 3) Śmiłowiak (34.50), 4) Hermes II (30), 5) Valibal (58). Tot. 16, fr. 6,50 i 6.

ZAPISY NA 11.10.

GON. 1. Dyst. 2800 m. (płoty). Skipetar, Nurt, Prince Galahad, Jaszczur II, Farsan, Minerwa II.
GON. 2. Dyst. 1100 m. Narzan, Laszka II, Sarmata, Proca, Keen, Isola Bella.
GON. 3. Dyst. 1600 m. Wicher III, Goto, Bohun II, Złote Runo, Galicja, Fibula, Honfleur.
GON. 4. Dyst. 1100 m. Goplana, Lorenzo, Aladina, Helenka, Baltazar, Gejzer, Gladys, Czerkies, Łomnica, Tajada, Baszibuzuk, Gawęda, Metropol.
GON. 5. Dyst. 1600 m. Jawor, Garonne, Macedonja, Loridan, Kirys, Grand Seigneur, Fandango II.
GON. 6. Dyst. 850 m. Narzan, Nuta, Cezarewicz, Ellora, Tercja, Ingola, Geranium, Ilias.
GON. 7. Dyst. 2400 m. Curia, Irbit II, Reklama, La Sauzée, Fra Diavolo II, Hanka, Dżonka, Konsul, Grisette III, Kaboga.
GON. 8. Dyst. 2100 m. Garrick, Delfina, Pieprz, Ferrydor, Ksieni, Lubar, Nankin, Kombinator, Karta.

NASZE TYPY

1) Nurt, Prince Galahad
2) Narzan, Isola Bella
3) Galicja, Goto, Honfleur
4) Lorenzo, Gawęda, Baszibuzuk
5) Grand Seigneur, Loridan, Garonne
6) Narzan, Cezarewicz, Ilias
7) La Souzée, Reklama, Kaboga
8) Kombinator, Ferrydor, Pieprz.

RADJO

Środa, dn. 10 października

16.00 „Świat przez radjo“. 16.45 „Chwilka pytań“. 17.00 Recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera. 17.25 „Moda na sezon jesienny“. 17.35 Muzyka lekka (pł.). 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza“. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy“. 18.15 Koncert Ork. Repr. Dyr. Okr. Kolei Państw. w Katowicach. 18.45 Odczyt gospodarczy. 19.00 20 minut muzyki starych mistrzów. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Koncert kwartetu wokalnego solistów. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „To samo a jednak co innego“. 20.45 Dz. wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 Konc. Chopin. w wyk. W. Łabuńskiego. 21.30 Pogad. w jęz. obcym. 21.40 Recital śpiewaczy Franciszki Platówny. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja“. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z restauracji „Gastronomja“.

Czwartek, dn. 11 października

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 „Jak harcerz skąpą Wojciechową rozumu nauczył“ — słuchowisko dla dzieci. 12.30 I-szy poranek szkolny z Konserwatorjum Warsz. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Z rynku pracy. 13.10 D. c. poranku szkolnego. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 Lekcja języka francuskiego. 17.00 Teatr Wyobraźni. 17.50 „Skrzynka pocztowa“. 18.00 Pogadanka rolnicza. 18.15 Recital fortepianowy Maryli Jonasówny. 18.45 „Co czytać?“ 19.00 Utwory na saksofon (pł.). 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Stare walce (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Z kraju do kraju“ — audycja muzyczna. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. 21.55 Wrażenia z Kongresu Filozofów w Pradze. 22.10 Koncert reklamowy. 22.25 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza“. 22.45 Odczyt w języku niemieckim. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej z dancingu „Oaza“.

Ku czci
ś.p. ks. Szwejnica

Pod wysokim protektoratem J. E. Ks. Kardynała Al. Kakowskiego, staraniem katolickiej młodzieży akademickiej, dnia 14 października odbędzie się ku uczczeniu ś. p. ks. Edwarda Szwejnica, pierwszego Rektora kościoła akademickiego: o godz. 9— złożenie wieńca na grobie; o godz. 10.30 — żałobne nabożeństwo w kościele akademickim św. Anny, Krakowskie Przedmieście 66; o godz. 12 — uroczysta akademja w wielkiej sali Filharmonji.

Wstęp za bezpłatnemi zaproszeniami, które otrzymać można codziennie w zakrystji kościoła św. Anny, Krak. Przedm. 66 od 19-ej do 20-ej, w redakcji Młodzieży Katolickiej, Koszykowa 11 m. 20, od 19-ej do 20-ej i w Bratnich Pomocach wszystkich wyższych uczelni.

Nowy gatunek
chleba

Piekarnia Miejska wypuściła na rynek nowy gatunek chleba, zyskujący sobie szybko uznanie. Jest to t. zw. „chleb ukraiński“, preparowany z mąki żytniej i pszennej o mniejszym wyciągu, zawierający dużą ilość witamin i bogaty w składniki mineralne. Chleb ukraiński posiada pierwszorzędny smak i wygląd, a wypiek jego powiększa się z dnia na dzień.

Rejestracja mężczyzn
ur. w r. 1914

W czwartek, 11 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1914, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, w godz. od 8.30 do godz. 13-ej poborowi, zamieszkali na terenie 4-go komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter K do R włącznie.

Zmarli

Ś. p. Emilja z Czernickich Arczyńska, obyw. ziem., l. 60, w Olszówce; ś. p. Krystyna z Ostrowskich Baranowska, l. 33, w Otwocku; ś. p. Hanna Irena Barteczek, 6 mies., w Warszawie; ś. p. Konstancja Wiktorja z Oieckich Stempkowska, wdowa, l. 96, w Warszawie; ś. p. Stefanja z Pawczyńskich, emerytka PKP, l. 57, w Warszawie; ś. p. Stanisław Kornowicz, l. 87, w Warszawie; ś. p. Wanda z Lityńskich Katelbach, l. 86, w Warszawie; ś. p. Bronisława z Feistów Stępniewska, wdowa, w Warszawie; ś. p. Marja Ciepłowska, urzędniczka, l. 57, w Warszawie.

360 kilometrów podziemnego Paryża

Wobec widma wojny gazowej — ludzie wracają do katakumb

Niedawno szpalty dzienników zaroiły się od tytułów takich, jak: „Paryż zbombardowany“, „Paryż w ogniu“, „1.000 bomb rzucono na stolicę Francji“. — Były to sprawozdania z francuskich manewrów lotniczych, które dowiodły, że olbrzymie 5-miljonowe miasto w istocie rzeczy nie posiada właściwie żadnego zabezpieczenia przed nagłym nieprzyjacielskim atakiem lotniczo-gazowym. Francuskie eskadry obronne nie zdołały nie dopuścić wrogich samolotów do miasta. Wróg wzniósł się bardzo wysoko, poza zasięg artylerji przeciwlotniczej, przyczem ze względu na znaczne wzniesienie samolotu, stacje podsłuchowe obrony Paryża nie mogły na podstawie warkotu motorów określić położenia atakującej eskadry.

Wyniki manewrów wywołały w Paryżu ogromne wrażenie. Pisma francuskie zajęły się natychmiast akcją przygotowania schronów na wypadek wojny. Reporterzy wielkich tygodników zaczęli badać miejskie piwnice, podziemne korytarze, tunele metro i zastanawiać się, gdzieby też najlepiej można ukryć zagrożoną ludność miasta.

Podziemne miasto

Ziemia pod Paryżem poryta jest w najrozmaitszych kierunkach. Pod ulicami wspaniałej metropolji płyną podziemne rzeki ujęte w betonowe kanały, przebiega 14 linij kolei elektrycznej, niezliczona ilość rur kanalizacyjnych, rur gazowych, poczty pneumatycznej, kabli elektrycznych, telegraficznych i telefonicznych. Czy można więc zbudować wśród tego labiryntu schronienie, któreby pozwoliło ludności Paryża schować się przed atakiem nieprzyjacielskim?

To schronienie już istnieje — odpowada wysłannik „Les Annales“. Mało kto wie, że pod tunelami kolei podziemnej, na przestrzeni 9 okręgów miejskich, rozciąga się wielkie miasto podziemne, którego galerje liczą zgórą 300 kilometrów długości. Są to korytarze starodawnych kamieniołomów, z których na początku średniowiecza wydobywano kamień potrzebny do budowy miasta. Policja posiada szczegółowe mapy, tak, że agenci policyjni mogą swobodnie poruszać się w ukrytym pod ziemią drugim Paryżu. Obecnie po przeprowadzeniu niezbędnych poprawek i wzmocnień specjalny wydział w komendzie policji paryskiej podzielił podziemie na ilość okręgów odpowiadającą ilości okręgów miejskich i rozpoczął przygotowanie korytarzy na wypadek wojny. Pewnego dnia cały Paryż może poznać swe podziemne katakumby.

W średniowiecznych kamieniołomach

Tymczasem poznał je reporter „Les Annales“ i opisał obszernie swoją niezwykłą wycieczkę.

Na ulicy Notre - Dame - des - Champs w ścianie zwykłego domu znajdują się żelazne drzwi, nad któremi umieszczono napis: „Inspekcja generalna kamieniołomów“. Liczni przechodnie paryscy nie domyślają się, że oto przez to niepozorne wejście prowadzi droga do utajonego miasta.

Najpierw schodzi się w dół krętemi schodami, liczącemi 67 stopni. Stąd od wejścia rozbiegają się cztery galerje. Oczywiście niema mowy o tem, ażeby można było zwiedzić wszystkie korytarze, do tej pory nawet policja nie zna ich dokładnie i nie wie, jakie kryją tajemnice. Na mapie policyjnej podziemnego Paryża tak, jakby na mapie niedostępnych okolic podbiegunowych, znajdują się białe plamy, oznaczające miejsca dotychczas niezbadane. Gdyby codziennie przebywać 35 kilometrów, 8 dni zaledwie starczyłoby na zapoznanie się z główną częścią podziemia.

Szkielet Aspairta

Podobno ostatnim, który samotnie zeszedł do kamieniołomów, był niejaki Philbert Aspairt. Stało się to 3 listopada 1793 r. Aspairt, prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym, prowadzony niezdrową ciekawością dostał się do podziemi i więcej już stamtąd nie wrócił. Niewiadomo zresztą, co go tam zaprowadziło. Może chęć ucieczki przed rewolucyjną gilotyną, może nadzieja dostania się do jakichś bogatych piwnic?

Dość, że 30 kwietnia 1804 r., w 11 lat po przekroczeniu przez Aspairta progów podziemi, znaleziono szkielet, pęk kluczy i metalowe guziki ubrania. Tyle tylko z niego pozostało. Ponieważ w kamieniołomach nie brak kamienia, Aspairtowi wzniesiono pomnik.

W labiryncie galeryj

— Dokąd pana mamy zaprowadzić? — zapytał wysłannika „Les Annales“ jeden z towarzyszących mu agentów politcyjnych.

— Do grobu Aspairta.

Rozpoczyna się teraz podziemna podróż, którą „Les Annales“ tak opisują:

„Mój przewodnik bez wahania wybrał jedną galerję: ulica Bara — jak mówi tabliczka przybita na narożniku. Ulica Bara jest prosto biegnącą galerją, wykutą w ścianie wapiennej. Spoczątku próbuję zdać sobie sprawę z przebytej odległości. Przystaję na chwilę, podczas gdy moi towarzysze idą dalej. 100 metrów, 500 metrów, kilometr. Potem znów biegnę, ażeby dogonić mgliste światełko, które zaczyna już ginąć w mrokach olbrzymiego korytarza. Wokół panuje dławiąca cisza. Po ścianach spływa wilgoć. Galerja idzie za galerją. Raz są to niskie sklepione przejścia tak, że trzeba się zginać we dwoje, żeby móc przedostać się dalej, kiedyindziej — wysokie korytarze przypominające krużganki zamków. Raz dzie się po suchej ziemi, na której kroki dźwięczą długo i głucho, potem znów brnie się w żółtem błocie, a nasze latarki oświetlają zbiorniki czystej kryształowej wody. Niekiedy galerja rozszerza się do rozmiarów sali, podtrzymywanej kolumnami.

Na skrzyżowaniu ulic przewodnicy zatrzymali się. Naradzają się długo, rozłożywszy mapy na ziemi. Sądząc po tabliczkach z nazwami korytarzy, znajdujemy się przy zbiegu bulwarów Port - Royal i Montparnasse.

— A teraz tędy, proszę panów — wskazują drogę agenci.

Na rogu ulicy l'Abbé-de-l'Epée i bulwaru Sanmichel odnajdujemy grób Aspairta.

— A teraz dokąd?

— Spowrotem!

Tajemnicze kroki

W tym momencie, właśnie w chwili, gdy inspektor kamieniołomów zapewniał dziennikarza, że od wielu lat napewno nikt nie mieszka w podziemiach, rozległo się echo dalekich kroków.

— Czy pan słyszał?

Wszyscy zatrzymali się. Wpili wzrok w ciemność, nadstawili uszu, nadsłuchując:

— Zupełnie niemożliwe. Nie pracuje teraz ani jeden robotnik. Zdawało się nam.

A tu, jak na złość, znów słychać kroki. Tym razem zupełnie blisko nas, w mroku galerji, zamkniętej kamienną barykadą.

— Chodźmy zobaczyć!

Agenci zawahali się:

— Niech pan zwróci uwagę na ten znak. Jest to galerja niezbadana, niema jej na mojej mapie“.

Po krótkiej naradzie postanowiono podzielić się na dwie grupy. Dwóch ludzi pozostało z latarniami na miejscu, reszta miała wejść w nieznany korytarz i posuwać się naprzód, trzymając się ciągle prawej ściany. Wrazie, gdyby nie wrócili w ciągu godziny, miano rozpocząć poszukiwania.

Henry Morin, reporter „Les Annales“ i jeden z agentów zagłębili się w kurytarz. Po pewnym czasie galerja doprowadziła ich do czegoś w rodzaju podziemnego podwórca czy studni. Kroki nieznajomego umilkły. Skręcono na prawo i nagle zauważono żelazne łóżko, buty, a w sąsiedniej sali, wybielonej i przekształconej na pokój — stół i ławki. Dalej jeszcze był zbiornik na wodę i kilka pustych pudełek od konserw.

Niema żadnej wątpliwości. Oto schronienie nieznajomego, który uciekł, słysząc zbliżających się ludzi. Okazuje się jednak, że łóżko jest zardzewiałe i prawie nie do użytku. Agent zapewnia, że od wielu lat nikt na niem nie spał.

Teraz już szybko następuje powrót do głównej galerji ,a potem prawie bieg do wyjścia, żeby nareszcie odetchnąć świeżem powietrzem i uwolnić się spod władzy ciemności i białych kamiennych murów, które zdają się ciągle zbliżać do siebie tak, jakgdyby chciały zmiażdżyć śmiałków, odważających się mącić spokój podziemnego miasta.

Dla każdego — „podziemny przydział“

W tych to podziemiach Paryża przygotowuje się obecnie schrony przeciwgazowe. Ogłoszono już nawet mapę, na której zaznaczono, gdzie będą wejścia, gdzie punkty wentylacyjne, gdzie składy z żywnością. Każdy mieszkaniec Paryża ma otrzymać swój podziemny przydział. Będzie to karteczka dokładnie wskazująca, jaką najbliższą drogą można dostać się do najbliższego zejścia pod ziemię, a następnie w jakiem miejscu jakiego korytarza należy przebywać przez cały czas trwania ataku.

Piotr II



Nowy król Jugosławji (z lewej) przebywa obecnie w szkołach, w Anglji. Ze względu na młody wiek Piotra II-go, ustanowiona będzie, aż do czasu jego dojścia do pełnoletności, regencja.

Pomysłowa zachęta do turystyki

Koleje austrjackie przystąpiły do wypróbowania nowego środka nakłaniania i umożliwiania społeczeństwu kolejowych podróży turystycznych. Mianowicie, z dniem 1 października 1934 r. wydawać będą wszystkie kasy kolejowe, za wyznaczoną opłatą, kolejowe marki oszczędnościowe. Nabywcy tych marek będą je wklejać do specjalnych zeszytów, wydawanych przez kolej.

Z chwilą zapełnienia zeszytu i po przedstawieniu go w kasie kolejowej, kasa ta wyda żądany przez danego obywatela bilet kolejowy w cenie, odpowiadającej wartości marek, przyczem jednak cena efektywna tych marek zostanie podwyższona o 6 — 10 proc., celem zachęcenia publiczności do kupna oszczędnościowych marek kolejowych.

Koleje austrjackie wychodzą przytem z założenia, iż tego rodzaju forma oszczędności, umożliwiająca rozkładanie kosztu ceny biletów na dłuższy okres czasu, zachęci publiczność do intensywniejszego korzystania z kolei.

Reumatyzm — najkosztowniejszą chorobą

Leczenie zapobiegawcze

Reumatyzm jest jedną z najbardziej rozpowszechnionych chorób zawodowych. Atakuje on głównie ludność robotniczą, która pracuje w nieodpowiednich warunkach klimatycznych, w wilgoci i chłodzie. Brak odpowiedniego odzienia i obuwia u najbiedniejszych warstw robotniczych sprzyja szerzeniu się reumatyzmu.

Straty, które powoduje ta choroba, są olbrzymie. Kasy Chorych łożą nieproporcjonalnie wielkie sumy na leczenie reumatyzmu wśród ubezpieczonych, dodać do tego należy zasiłki, spowodu czasowej niezdolności do pracy i renty dla inwalidów pracy, dotkniętych ciężką postacią reumatyzmu. Według statystyk wielu Kas Chorych reumatyzm jest najbardziej kosztowną chorobą, rujnującą budżet ubezpieczeń chorobowych.

Ze względu na to, że leczenie reumatyzmu jest tak kosztowne, w Anglji zapoczątkowano inny system walki z reumatyzmem, system tańszy i skuteczniejszy, a mianowicie — zapobieganie tej chorobie. Angielski Czerwony Krzyż ujął w swe ręce tę akcję, stworzywszy, narazie tylko w Londynie, kilka przychodni przeciwreumatycznych.

Zadaniem przychodni jest leczenie reumatyzmu w pierwszych jego okresach. Lecząc chorobę w odpowiednim czasie można uniknąć cięższych jej następstw. Otwarto lecznice wieczorowe, wyposażone we wszystkie najnowsze zdobycze medycyny, w których robotnik może leczyć się codziennie, po pracy.

Równocześnie angielski Czerwony Krzyż rozwija propagandę walki z reumatyzmem poprzez odczyty na temat: czem jest reumatyzm, jak można go uniknąć, jak należy organizować pracę, aby robotnicy nie zapadali na reumatyzm. Poprawa warunków pracy zaoszczędzi robotnikom cierpień, a instytucjom ubezpieczeniowym i pracodawcom — kosztów.

Nowa linja autobusowa „F“

Zarząd Miasta uruchomi od 14-go b. m. nową linję autobusową od pl. Zbawiciela przez Marszałkowską, pl. Unji Lubelskiej, Bagatelę, Belwederską, Chełmską do ul. Czerniakowskiej. Ceny biletów normalne, jak na innych linjach autobusowych. Kursujący obecnie na tej linji autokar będzie z dniem 14 b. m. skasowany. Nowa linja oznaczona będzie literą „F“.

J. Jukowski 8)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

Wchodząc po upływie godziny do bufetu, Dalecki został powitany okrzykami radości, co świadczyło, że towarzystwo ma już „gaz“ dość znaczny. Wszyscy znali kapitana, jako dobrego kompana, który pod wpływem alkoholu odzyskiwał swój, niegdyś świetny humor i umiał rozbawić całe towarzystwo.

Dziś było ono dość liczne. Senjorował major Norowski. Pyszny typ mężczyzny i bardzo dobry kolega, jednocześnie zaś zdolny oficer, który nie miał uznania u przełożonych, ponieważ kark miał zanadto sztywny, i często lubił stawiać się okoniem. Wyrobiono mu do tego opinję, że lubi zaglądać do kieliszka, choć pił mniej, niż inni. Nosił również niezbyt słusznie piętno pokerzysty. W sumie: u góry gorzej widziany, zato przez młodszych wprost uwielbiany. Służyć w jego bataljonie było satysfakcją dla każdego oficera.

Równie dobrym żołnierzem i kolegą był kpt. Tatarek, oficer mobilizacyjny. Stary kawaler, który pod maską cynizmu krył złote serce. Jego powiedzonka kursowały po całym garnizonie. Sypał dowcipami przy każdej okazji. Długi, bo ośmioletni, pobyt w garnizonie zrobił z niego jednak dziwaka. Był to właściwie chory człowiek. Nie ruszał się nigdzie poza obręb Błotowa. Raz, w przystępie szczerości, wyznał, że boi się wyjechać gdziekolwiek, by nie widzieć, jak ludzie żyją... inaczej.

— Jabym już nie potrafił... — nie domówił, pokrywając śpiesznie swoją tragedję jakimś dowcipem.

Pił rzadko, a jeśli już pił, to tak, że robił wrażenie człowieka popełniającego harakiri. Pił, aby — jak sam mówił — rozpuścić spirytusem jad, co w niego wsiąkał przez tych długich osiem lat.

Inny zgoła typ przedstawiał kpt. Miehle, karjerowicz i wścibski. Schlebiał przełożonym, a równocześnie starał się przed kolegami udawać zuchwałego. Kompanja jego była wzorową, zwłaszcza pod względem musztry. Nie był jednak przez nikogo lubiany, a najmniej już przez żołnierzy spowodu swej oschłości i bezwzględności.

Z poruczników obecny był Dyzio Flączek. Ładny chłopak, postawny, szykowny, doskonały tancerz, świetny causer i flirciarz, natomiast prawie zero pod względem etycznym. Skończony blagier i naciągacz. Najgorszą jego wadą jednak była chorobliwa wprost erotomanja. Nie przebierał w materjale, gonił za każdą spódnicą. Kursowało o nim powiedzonko, które ukuł kpt. Tatarek, że tylko przez zapomnienie przychodzi sam do domu, a nawet wtedy posyła ordynansa po „materac“.

Jak zwykle, był tu i jego przyjaciel, por. Ruciński. Dziwnem zjawiskiem była przyjaźń tych dwu ludzi. Ruciński, starszy już człowiek, niepozorny, stale chorujący na katar kiszek i wątrobę, był pracowitym i pedantycznym oficerem. W kompanji wyręczał stale Flączka. Pozatem spełniał rolę stałego jego wierzyciela i ministra finansów. O wzajemnym stosunku ich krążyły mętne pogłoski.

Tytuł „gazownika“ przylepiono porucznikowi Wrębalowi, jako że był z fachu oifcerem gazowym, a nie mniej i dlatego, że się stale upijał. Oficer ten, legjonista, pierwszorzędny fachowiec, odznaczał się szepleniącą, niewyraźną wymową. Mimo, że niemal codziennie był pod gazem, trzymał się w wojsku dzięki rzeczywiście dużym zdolnościom z zakresu gazownictwa, no, i dzięki silnym plecom. Nie awansował, chociaż już dawno powinien zostać kapitanem, ale nawiasem mówiąc, wcale o to nie dbał. Częste jego wybryki po pijanemu miały zawsze dobry posmak studencko - leguńskiej fantazji. Sławny był jego „protest“ przeciw rozkazowi odbierającemu konie dowódcom kompanij. Udał się on do stajni, kazał osiodłać konia dowódcy pułku i pojechał pod mieszkanie pułkownika, defilując tam i spowrotem, póki nie zmusił go do odwrotu inspekcyjny oficer. Tydzień domowego aresztu był nagrodą za „fantazję“.

Wśród zebranych w kasynie siedział również kpt. Mirek, człowiek oczytany i inteligentny, pełniący oprócz służby w kompanji także funkcję oficera oświatowego. Często wyjeżdżał do Warszawy, bywał w teatrach, na koncertach, włóczył się po księgarniach i bibljotekach, szukając nowych dzieł i książek. Pokrzepiony na duchu, wracał do pracy w małym garnizonie. Mimo opinji mola książkowego, był bardzo koleżeński i wcale nie unikał zebrań przy bufecie. Wierzył wciąż niezłomnie, że uda mu się nadać tym zebraniom koleżeńskim jaką taką treść duchową przez wywindowanie dyskusji na jakiś wyższy poziom.

W por. Globusie znajdywał chętnego rozmówcę. Był to również bardzo inteligentny oficer, przeniesiony z M. S. Wojsk. do pułku za jakieś tam przewinienie.

— Pewnie komuś mój nos się nie podobał — mówił sam o przyczynie swego przeniesienia.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13556.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA